

DZIEN

POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

LOSY LOTNIKA HAUSNERA

DEKLARACJA I CIEKAWY
DOKUMENTY NIEMIECKIE

TRUDNOŚCI TITULESCU

Nr 154.

WARSZAWA, Niedziela 5 czerwca 1932 r.

Rok IX.

Dekret o rozwiązaniu Reichstagu

BERLIN (PAT). Ogłoszony został dekret o rozwiązaniu Reichstagu. Dekret ten brzmi:

„Na podstawie artykułu 25 konstytucji Rzeszy, rozwiązuję z dniem dzisiejszym Reichstag, ponieważ nie odpowiada on już woli politycznej niemieckiego narodu, jak to się okazało na podstawie wyborów do sejmów krajów związkowych w ostatnich miesiącach”.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia.

Pod dekretem podpisany jest prezydent Hin-

denburg, kanclerz Rzeszy von Papen i minister Spraw Wewnętrznych Gayl.

BERLIN (PAT). W wywiadzie z korespondentem duńskiego dziennika „Berlingske Tidende” przywódca socjal - demokracji niemieckiej, Breitscheid, oświadczył, że niema mowy o żadnej kooperacji między socjaldemokracją i niemiecką partią komunistyczną w nadchodzących wyborach. Zdaniem Breitscheida, liczyć się należy z pewnymi sukcesami narodowych socjalistów.

Deklaracja rządu von Papena

BARDZO METNE DEKLARACJE O WYJAŚNIENIU SYTUACJI

BERLIN (PAT). Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj o g. 9.30 rano na posiedzeniu, celem ostatecznego zredagowania deklaracji rządowej. W wyniku obrad ogłoszone zostało przez radio i prasę oświadczenie, poświęcone przedewszystkiem zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Deklaracja stwierdza, że kanclerz Brüning pierwszy miał odwagę zażądać sporządzenia wyraźnego bilansu sytuacji, w jakiej znalazły się Niemcy, przedewszystkiem za sprawą Traktatu Wersalskiego, kryzysu światowego i fałszywej gospodarki demokracji parlamentarnej. Bilans ten powinien być znany narodowi niemieckiemu: podstawy finansowe Rzeszy, Prus i większości krajów związkowych i gmin są zachwiane. Niezbędne zasadnicze reformy, będące podstawą uzdrowienia, a mianowicie reformy administracyjne, reforma finansów, dostosowanie życia państwowego do zubożenia narodu — są zaledwie w załączku. Ubezpieczeniem społecznym grozi bankructwo. Stale wzrastające bezrobocie trawi najlepsze sily narodu niemieckiego. Socjalizm państwowy, stosowany częściowo przez rządy powojenne, osłabił tylko sily moralne narodu, nie mógł sprostać zadaniom, które na niego wkładano. On też sprawił, że bezrobocie wzrasta.

Czas wielki położyć kres wszystkim nieszczęśliwym następstwom tego stanu rzeczy, zaostrzonego jeszcze przez bolszewizm kulturalny, który, jak trąca trucizna, niweczy najcenniejsze podstawy moralne narodu.

Deklaracja stwierdza dalej, że w przeciwieństwie do poprzedniego rządu, który okazywał zbyt dużą kompromisowość, obecny gabinet nie będzie stosował tej tolerancji w stosunku do ateistyczno-marksowskiego sposobu myślenia. Nowy rząd, świadomy swych obowiązków, nie będzie zwlekał z podjęciem walki o utrzymanie podstaw życiowych narodu, aby zapewnić wypłaty, związane z normalnym utrzymaniem aparatu państwowego. Rząd zmu-

szony jest ogłosić część projektowanych przez poprzedni gabinet zarządzeń. Poza tym rząd nie czyni w tej chwili żadnych przyrzeczeń.

„Najbliższe i najważniejsze zadania nowego rządu na terenie polityki zagranicznej wynikają z będących w toku lub zbliżających się międzynarodowych konferencji w sprawie wielkich problemów: rozbrojenia, reparacji i powszechnego kryzysu gospodarczego. W tych wszystkich zagadnieniach interesy życiowe Niemiec są w najwyższym stopniu zaangażowane. Celem nowego rządu jest w pokojowym współdziałaniu z innymi narodami uzyskać w końcu dla narodu niemieckiego pełne równouprawnienie, wolność polityczną i możliwość uzyskania uzdrowienia życia gospodarczego.

Tylko równouprawnione, wolne i zdrowe gospodarstwo Niemcy mogą przyczynić się do uzdrowienia świata. Wszystkie wysiłki, podejmowane dla podniesienia dobrobytu narodu, mogą tylko wówczas liczyć na powodzenie, jeżeli uda się równocześnie usunąć niepokojące obecnie świat przeszkody gospodarcze w dziedzinie obrotu pieniężnego i kapitału oraz wymiany towarowej. Rząd gotów będzie współdziałać ze wszystkimi dążeniami, zmierzającymi do tego celu. Podstawą i warunkiem wszelkiej skutecznej obrony interesów narodowych w dziedzinie polityki zagranicznej, co do których niema między nami żadnej różnicy poglądów, jest wytworzenie jasnej sytuacji wewnętrznej.

Z tych wszystkich względów prezydent Hindenburg postanowił przychylić się do wniosku rządu Rzeszy i rozwiązać Reichstag”.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad gabinetu minister Spraw Zagranicznych Neurath wyjechał do Londynu dla dokonania formalności oficjalnych, związanych z ustąpieniem jego ze stanowiska ambasadora.

PRASA NIEMIECKA

BERLIN (PAT). Prasa wieczorna obszernie komentuje deklarację rządu v. Papena.

Socjalistyczny „Abend” pisze: Program „gabinetu bankierów” oznacza wypowiedzenie wojny masom pracującym. Na proklamację wojny klasowej z góry socjaldemokraci odpowiedzą proklamowaniem wojny klasowej z dołu. W polityce zagranicznej rząd Papena pozornie tylko wypowiada się za porozumieniem. W jaki sposób tezy porozumienia pogodzić się dadzą z polityką interwencyjną, której program zawierają wynurzenia Papena w „klubie szlacheckim”?

Według „Berliner Tageblatt”, deklaracja jest programem reakcji par excellence, zapowiadającym bezwzględna walkę wszystkim hasłom postępowym, realizowanym od czasu konstytuancy wójmarskiej. Hitler i Hugenberg, mogą być zadowoleni z tego exposé.

„8-Uhr Abendblatt” oświadcza: Gabinet Schleichera pod firmą Papena przypomina pod wielu względami rząd Kappa. Jeżeli wszystko pójdzie gładko, będziemy mieli wkrótce nowe cesarstwo.

„Vossische Zeitung” uważa, że program Papena w polityce wewnętrznej jest wierną kopią hasel hugenbergow-

O DEKLARACJI

skich, w polityce zagranicznej natomiast deklaracja nowego rządu jest powtórzeniem niektórych tylko tez Brüninga.

„Nachtausgabe” krytykuje zbyt dużą zwężkość wynurzeń Papena w sprawie polityki zagranicznej. Oczekiwano, że nowy rząd przyłączy się do stanowiska Brüninga w sprawie reparacji i wyciągnie z niego praktyczne konsekwencje na konferencji w Lozannie.

Hitlerowski „Angriff” wyraża zadowolenie z energicznego postępowania rządu v. Papena. Partja narodowo-socjalistyczna przygotowana jest do największej i ostatecznej walki, która przyniesie rozstrzygnięcie.

„ZATRUWANIE STUDNI”

BERLIN (PAT). Biuro Wolffa ogłasza komunikat, zapowiadający surowe represje rządu Rzeszy przeciwko publikowaniu przez prasę niemiecką wiadomości, dotyczących kanclerza Papena, opartych na doniesieniach dzienników zagranicznych. Publikacje te komunikat nazywa „zatrutowaniem studni”.

CZŁONKOWIE NOWEGO GABINETU W PAŁACU ELIZEJSKIM

PARYŻ (PAT). Herriot przedstawił prezydentowi Republiki członków rządu, poczem złożył wieńce na grobach: Nieznanego Żołnierza, Brianda i Prezydenta Doumera. Nowy rząd stanął przed izbami ustawodawczymi we wtorek po południu.

VENIZELOS REDIVIVUS

ATENY (PAT). VENIZELOS przyjął misję tworzenia nowego rządu, do którego wejść mają Michalakopulos, jako wicepremier i minister Spr. Zagranicznych, oraz Vasvareskos, jako minister Finansów.

ANGLJA A IRLANDJA

LONDYN (tel. wł.). Senat Irlandski, w którym większość mają grupy umiarkowane, przeciwne ekstremizmowi De Valery i republikanów, wbrew przewidywaniom zgodził się dużą większością głosów na uchwaloną przez sejm ustawę, znoszącą przysięgę na wierność królowi. Jest to wielkie zwycięstwo De Valery, który na konferencji Imperium Brytyjskiego w Ottawie będzie się mógł powołać na mandat całego narodu. Rząd angielski zareagował na razie wykluczeniem rządu Irlandzkiego od udziału w przygotowawczych rokowaniach porozumiewawczych z rządami dominjalnymi przed konferencją w Ottawie. Do Ottawy zaś De Valera wybiera się jako gość rządu kanadyjskiego, który tego zaproszenia nie cofnął.

DEFICYT BUDŻETOWY W AUSTRII

WIEDEŃ (PAT). Za okres od stycznia do marca deficyt budżetowy wyniósł 23,91 milj. szylingów. Rząd związkowy zapewni jednak równowagę budżetową i w następnych 3-ch kwartałach deficyt ten wyrówna. W tym celu wniesione będą do Rady Narodowej nowe przedłożenia.

OKRADZENIE WAGONU ŻAŁOBNEGO

BUKARESZT (PAT). Podczas przewożenia przez Rumunję zwłok ambasadora tureckiego w Warszawie Dżewad Beya, nieznani sprawcy zerwali plomby z wagonu żałobnego i skradli zeń walizę, zawierającą tekę z dokumentami zmarłego oraz blizuterję na sumę około 20 tysięcy złotych. Zbrodnia ta została zauważona podczas rewizji wagonu na stacji Medgidia.

KRWAWY TEROR ANTYPOLSKI

KATOWICE (PAT). Dzisiejsze „Opolskie. Nowiny Codzienne” donoszą z Bytomia o napadzie awanturników niemieckich na robotników, zatrudnionych przy przebudowie gmachu byłego wydawnictwa „Katolik” w Bytomiu na polskie gimnazjum. Grupa awanturników wtargnęła do gmachu, przyczem jeden z napastników rzucił się na murarza Kodronia, bijąc go pięściami. Niebawem cała banda otoczyła napadniętego, bijąc go po głowie, a jeden z Niemców zranił go butelką poważnie w głowę. Również poturbowano drugiego murarza Zmude. W czasie awantury wszedł do gmachu mistrz murarski Jurczyk, którego pobito i zraniono w oko. Gdy stróż nocny przybył do stojącego w pobliżu policjanta, prosząc go o pomoc, ten odmówił, twierdząc, że „co się tam (w gmachu gimnazjum polskiego) dzieje, to go nie obchodzi”. Wezwane pogotowie policyjne niebawem przybyło, lecz napastnicy w międzyczasie zbiegli.

O STANOWISKO POLSKI W LOZANNIE

Polska mogła — tembardziej, że musiała — godzić się z faktem, iż w sprawach reparacji i długów wojennych decyduje wyłącznie „wielka siódemka”, t. j. Belgja, Francja, Italia, Japonja, Niemcy, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania.

Mogłaby się też Polska nadal godzić z takim stanem rzeczy, gdyby w łonie tej „siódemki” panowała jednomyślność co do najważniejszych zagadnień ekonomiczno-politycznych świata. Oznaczałoby to harmonję międzynarodową, uzgodnienie interesów rozbieżnych i w pewnym stopniu gwarancję naszego bezpieczeństwa. Niestety, tak nie jest i — nie ludźmy się — nigdy tego nie będzie!

Prusy dominują niepodzielnie nad Rzeszą, powtarza się też dzisiaj jota w jota historia Prus z przed stu lat, kiedy pomimo zobowiązań i przyrzeczeń nietylko należnej Francji kontrybucji nie zapłaciły, ale tak długo zwlekały i intrygowały, aż doprowadziły do wojny odwetowej i do ostatecznej zguby Napoleona. Tego okresu historii Prus w Europie, od traktatu tylicyckiego (1807 r.) do Waterloo (1815 r.), powinna się Polska napamięć nauczyć.

Z tego porównania historycznego wypływa jednak wniosek, iż dzisiaj są Prusy o tyle groźniejsze, że swój makijawelizm rozwinęły do doskonałości niedoścignionej. Cały świat zmusił do tego, żeby płacił za ich własne zobowiązania, gdy same, znów kosztem pracy narodów innych, stworzyły z państwa swego niezdobyta twierdzę przemysłu i kultury materialnej.

Wiadomo już wszyskim, z czem Niemcy przyjadą do Lozanny. Wyposażył je już w grzeczny kompetentny komitet bazylejski w argument: Niemcy narazie reparaacji płacić nie mogą.

Z czem zaś przyjadą do Lozanny ci, którym się te reparaacje należą? Są oni tak dalece znuzeni czterdziestoletnią niemal walką z Niemcami oraz waśniami wzajemnymi, że przyjadą przede wszystkim z osłabionymi nerwami. Dewiza Hindenburga dopiero teraz triumfuje: „mocniejsze nerwy” będą i tym razem, jak były dotychczas, po stronie Niemiec.

Najważniejszem jest jednak dla nas pytanie, z czem Polska przyjedzie do Lozanny? Wszakże nie poto jechać powinna, by tylko swój podpis złożyć pod protokołem „siódemki”. Mieliśmy już wprawdzie próbę przeciwstawienia się polski ogólnej linii mocarstw świata w sprawie planu Younga (na X Zgromadzeniu Ligi Narodów w 1929 r.), ale krok ten, od początku do końca mało przemysłany i żywotnych interesów Polski bynajmniej nie broniący, zaszczytu, ani pożytku nam nie przysporzył.

Sytuacja Polski w tych najważniejszych po wojnie sprawach międzynarodowych — w rachunkach wojennych, jest zupełnie wyjątkowa i różni się zasadniczo od sytuacji wszystkich innych państw. Jeżeli bowiem istotnie stanowimy *quantité négligeable* w repartycji odszkodowań niemieckich — może dlatego właśnie brakowało nas, i tylko nas, gdyż nie brakowało Jugosławii, Rumunii, Portugalii i Grecji, na konferencji londyńskiej w lipcu 1924 r., na której został zatwierdzony plan Dawesa, — to przecie w zakresie długów wojennych wobec Stanów Zjednoczonych jesteśmy zaangażowani bardzo poważnie: wśród 14 państw zajmujemy piątą za Anglią, Francją, Italią i Belgją miejsce pod względem wysokości zadłużenia.

Pomimo stanowczego sprzeciwu ze strony Waszyngtonu, wszyscy w Europie traktują reparaacje i długi wojenne jako jeden nierozdzielny rachunek, którego pozycje są wzajemnie od siebie uzależnione. Zarówno dawna nota Balfoura, jak i oficjalne liczne enuncjacje Francji, Italii i przede wszystkim Belgii, głoszą, że swe długi międzysojusznicze płacić będą o tyle tylko, o ile Niemcy będą płaciły reparaacje. Jeżeli więc „znuzeni” sojusznicy europejscy ulegną Niemcom w Lozannie i zgodzą się na kolejną redukcję reparaacji, to z tem jedynie zastrzeżeniem, że redukcja ta odbędzie się kosztem ich własnych długów wojennych. Innymi słowy: ciężar obywateli niemieckich może być przeniesiony jedynie tylko na barki obywateli amerykańskich. Sojusznicy europejscy ciężaru tego na swe własne barki nie przejmą i przejąć istotnie nie mogą, bo oddawna już są przeciążone kosztami prowadzenia wojny. Ale w tej sprawie głos decydujący będzie miał kongres waszyngtoński.

W jakiej tedy sytuacji znajdzie się Polska w chwili redukcji długów wojennych, ale w ścisłej zależności od redukcji reparaacji?

Nie o rachunek ten wszakże chodzi nam w tej chwili, lecz o rzeczy stokrót dla Polski ważniejsze. Węzeł tragedji reparaacyjnej tkwi w tem, że tak czy owak Niemcy zawsze będą górą. Jeżeli zostaną zwolnione z obowiązku płacenia reparaacji, uzyskają przewagę nad państwami zwycięskimi, uginającymi się pod ciężarem podatków na rzecz długów wewnętrznych. Jeżeli zaś zostaną zmuszeni do płacenia, mogą to czynić tylko w formie nadwyżki swego wywozu nad przywozem, a więc muszą w dalszym ciągu rozwijać swą gospodarkę do najwyższej doskonałości. Jakże wobec tych dwóch alternatyw powinna Polska zająć stanowisko? Nie mamy prawa, stojąc na gruncie Traktatu Wersalskiego i sprawiedliwości dziejowej, dążyć do zwalniania Niemiec z ich słusznych zobowiązań. Musimy więc wybrać alternatywę drugą. Ale w obecnym status quo nie widzimy żadnej możliwości, by Niemcy ze swych zobowiązań były w stanie się wywiązać. Wierzyliście ich, z różnych powodów, nie mogą być odbiorcami wyrobów przemysłu niemieckiego. Muszą więc Niemcy znaleźć rynki zbytu poza murami celnymi ich wierzycieli.

Wśród licznych projektów rozwiązania kwestji reparaacji najciekawszym z punktu widzenia interesów Polski jest projekt wybitnego Amerykanina, prof. Pawła Monroe*). Pragnie on, nie naruszając zasad planu Younga, skierować eksport dóbr inwestycyjnych Niemiec do Chin w celu doprowadzenia tego kraju do uspokojenia politycznego i do pożytecznej pracy kulturalnej.

*) Szczegóły tego projektu podaliśmy w miesięczniku „Nasza Przyszłość”, marzec r. b.

Ameryka przejmowałaby od rządu chińskiego obligacje na sumę wywiezionych przez Niemcy towarów i ze swej strony kredytowałaby w tej wysokości swoich europejskich dłużników. W ten sposób generalnym dłużnikiem Ameryki zamiast Europy zostałyby Chiny.

Najważniejszym jednak momentem w projekcie prof. Monroe jest to, że daje on możność przeprowadzenia jedynej w swoim rodzaju konwersji reparaacji na dług wewnętrzny Niemiec. W tym wypadku doszłoby do częściovowego wyrównania szans gospodarczo-finansowych pomiędzy Niemcami a byłymi sojusznikami. Reparacje w Niemczech prowadzą do bolszewizmu, a te same reparaacje przetransponowane do Chin, będą w nich tęgic ruch bolszewicki. O rozrachunki zaś oraz o inkasowanie rat niechaj się troszczy Ameryka.

Projekt ten rozwiązuje w sposób szczęśliwy problem polsko-niemiecki. Niemcy w sytuacji obecnej są kotłem najwyższego ciśnienia, który każdej chwili grozi wybuchem, — ale wybuchem wyłącznie w stronę Polski. Spotęgowany stokrótnie furor teutonicus znajduje swoje ujście na narodzie polskim. Musimy żądać od Europy i od świata, by otworzono w tym kotle kłapy bezpieczeństwa w postaci eksportu. Trzeba, by Lozanna zrozumiała, że Polska jest większym partnerem do planu Younga, niż ktokolwiek inny. Jeżeli bowiem kwestja reparaacji dla kilku mocarstw europejskich jest kwestja wyłącznie tylko buchalterji, to dla Polski jest ona kwestja jej życia lub śmierci. Polska powinna wykorzystać trybunę lozańską, by wreszcie otworzyć oczy światu na fakt niezaprzeczony, że cała nietajona wściekłość Niemiec za przegrana wojnę i za reparaacje zwraca się przede wszystkim przeciwko Polsce.

Aleksander Laczysław.

Jeszcze jedno nieporozumienie w Łomży

Kilka dni temu ukazał się w piśmie komunikat Katolickiej Agencji Prasowej, donoszący o zakłóceniu uroczystości Bożego Ciała w Łomży, gdyż „podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze, oraz podczas eucharystycznej procesji po mieście, urządzono na boisku zawody żołnierzy i zwiezionej młodzieży”. „Szykany te, pisze K. A. P., „stają się znieważaniem świętości religijnych i uczuć katolickich ludności”.

Tak ciężkie oskarżenie wywołało wyjaśnienie ze strony agencji „Iskra”, którego zasadnicze ustępy brzmią następująco:

„Organizacja powiatowego i miejscowego święta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego nietylko w niczem nie obraża uczuć religijnych ludności, ale przeciwnie — odnosiła się do uroczystości Bożego Ciała z całym pietyzmem.

Przy organizowaniu zawodów stale przestrzegana jest zasada, że wszelkie zawody sportowe przerywane są na cały czas trwania nabożeństwa. Zgodnie też z powyższą tradycją, biorący udział we wspomnianem święcie, uczestniczyli w nabożeństwie w kościele garnizonowym, oraz w procesji Bożego Ciała, w której stanowili zwarty oddział w liczbie ponad 120 osób, pod

przewodnictwem komendanta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. W nabożeństwie i uroczystej procesji wziął ponadto udział cały 33 pułk plechoty. Dopiero po ukończeniu uroczystości kościelnych odbyły się zawody sportowe, w których wzięła udział cała młodzież szkolna łomżyńska, uczestnicząca w pracach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego”.

Źródłem mylnych informacji Katol. Ag. Prasowej mógł być m. in. afisz, rozlepiony w Łomży, który podając program święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oznaczał początek zawodów w dniu Bożego Ciała na godz. 9 rano, zamiast, jak należało, po ukończeniu nabożeństwa i uroczystej procesji.

W liście, ogłoszonym przy tej okazji, J. E. ks. biskup Łukomski, zwrócił również uwagę na używanie przez młodzież szkół łomżyńskich kostiumów sportowych, obrażających w wysokim stopniu uczucia wstydlivosti.

W związku z tem, korespondent Ag. „Iskra” donosi, że w Łomży „kostiumy sportowe, używane do zawodów przez młodzież, niczem nie różniły się od kostiumów, używanych w całej Polsce i na całym świecie”.

Sprawa polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku

Dn. 3 b. m., jak już donosiliśmy, senat w. m. Gdańska złożył pismo komisarzowi generalnemu w Gdańsku, w którym domaga się usunięcia z Gdańska Polskiej Dyrekcji Kolejowej przed grudniem r. b. Żądanie swe senat Wolnego Miasta opiera na decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, sir Richarda Hakinga, z dnia 12 grudnia 1922 r.

Wolne miasto Gdańsk zapomniało widocznie, że po wydaniu decyzji prawnej w roku 1922, która stwierdziła, że Rząd Polski nie ma prawnych podstaw do utrzymania na terytorjum Gdańska Dyrekcji Kolejowej, którejby podlegały również linje kolejowe, położone na terytorjum polskiem, czynniki ligowe czyniły wszelkie usiłowania, aby skłonić Polskę do utrzymania w Gdańsku Dyrekcji Okręgowej Kolei.

Na posiedzeniu Rady Ligi dn. 13 marca 1925 r. Wysoki

Komisarz Mac Donnell, zalecając Gdańskowi zawarcie z Polską układu na ten temat, powiedział:

„Byłoby to katastrofą dla Wolnego Miasta, gdyby Rząd Polski musiał odwołać Dyrekcję z Gdańska... Gdańsk ciągnie wszelkie możliwe korzyści z tych kolei żelaznych, jeśli zaś Rząd Polski uzna za konieczne wycofać swoją Dyrekcję z Gdańska, w pierwszym rzędzie ucierpią z tego powodu Gdańczanie”.

Powyższe oświadczenie Wysokiego Komisarza zostało podkreślone i rozszerzone w decyzji Wysokiego Komisarza hr. Graviny z dn. 14 stycznia b. r., dotyczącej administracji kolejowej na terenie Wolnego Miasta.

Należy więc skonstatować, że czynniki międzynarodowe podkreślały znaczenie, jakie pod względem gospodarczym posiada dla Gdańska utrzymanie w tem mieście Polskiej Dyrekcji Kolejowej. Senat gdański jednak dla pewnych celów politycznych poszedł po linii wręcz sprzecznej z interesami gospodarczymi Wolnego Miasta.

Należy wreszcie podkreślić, że o ile przeniesienie Polskiej Dyrekcji Kolejowej dałoby się Gdańskowi pod względem gospodarczym dotkliwie we znaki, o tyle dla Polski wycofanie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska stanowiłoby nawet poważną oszczędność budżetową z uwagi na różnicę poborów, pobieranych przez urzędników kolejowych na terytorjum Rzeczypospolitej i w w. m. Gdańsku. (ISKRA).

Protesty wyborcze

W poniedziałek, dn. 6-go b. m. sąd najwyższy rozpatrywać będzie 8 protestów przeciw wyborom do sejmiku w okr. Nr. 53 Stanisławów — Tiumacz — Bohorodczany — Nadwórna — Kolomyja — Horodenka — Śniatyn — Kossów — Peczenizyn oraz przeciw wyborom do senatu w województwie stanisławowskiem.

Z PAMIĘTNIKÓW B. KANCLERZA MÜLLERA

H. Müller, były kanclerz Rzeszy i przedstawiciel Niemiec w Lidze Narodów, pozostawił, jak wielu innych mężów stanu ostatnich czasów, pamiętniki, których jeden gruby tom ukazał się w druku w Berlinie. Nie jest to opowieść jego życia, lecz tylko zbiór notatek i komentarzy, oraz dokumentów oficjalnych, odnoszących się do epoki, w której autor odegrał pierwszorzędą rolę w życiu politycznym, to jest w ostatnim roku wojny i w ciągu kilku lat następnych.

Znajdują się w tem dziele długie cytaty mów, wygłoszonych i artykułów dziennikarskich, które rzucają dużo światła na wypadki opisywane.

Szczególnie ciekawy materiał podaje Müller o stosunku rządów rewolucyjnych do panującej rodziny Hohenzollernów.

O ustąpieniu, raczej o ucieczce Wilhelma II-go i następstwach ogólnych społeczeństwa w owe dni, wyraża się on odmiennie od innych kronikarzy, którzy o tem samem pisali, mianowicie: jeżeli ks. Maks Badeński zapatruje się na fakt detronizacji cesarza i zmianę formy rządu, jako na klęskę, której nie udało się zapobiec, Müller widzi w tem zdarzenie zupełnie normalne, przez wielu przewidywane i oczekiwane i na poparcie swego poglądu przytacza artykuł Reventlowa w „Deutsche Tageszeitung”, w którym autor dowodził, że przy końcu wojny przywiązanie narodu niemieckiego do monarchii i lojalizm w stosunku do dynastji Hohenzollernów były tylko fasadą powierchową, opartą na inercji tradycjonalistycznej, i że takiego zakończenia kariery eks-kanclera, jakie miało miejsce, oddawna można było oczekiwać.

Jako dowód na poparcie powyższego twierdzenia Müller przytacza zachowanie się w chwili krytycznej innych członków rodziny cesarskiej: ks. Leopold Pruski wywiesił na baszcie swego zamku w Gillemitze czerwoną chorągiew, gdy tylko dowiedział się o utworzeniu rządu tymczasowego. Ks. Henryk Pruski, senior rodziny, ogłosił deklarację, że „ojczyzna może zawsze liczyć na jego usługi w chwili przewrótce w kraju porządku i pokoju”. Ks. Adalbert 20-go listopada telegraficznie zawiadomił nowowybranego „komisarza ludu”, Eberta, że „uznał go, jako głowę państwa i że nowy rząd może dysponować jego osobą”. A Eitel-Fryderyk, najpopularniejszy z synów Wilhelma, rozlepił na murach w Poczdamie podpisane przezeń ogłoszenie tej treści: Jesteśmy wszyscy jednomyślni w sprawie ratowania ojczyzny i narodu. Upraszam towarzyszy garnizonu poczdamskiego, by się oddali do rozporządzenia nowemu rządowi!

Słowem, ze strony członków rodziny panującej żadnego sprzeciwu przeciwko obaleniu dynastji nie było, z drugiej strony, na co kładzie szczególny nacisk autor pamiętnika, ze strony wszystkich warstw społeczeństwa, imponujące umiarkowanie, wybitna obojętność wobec faktu upadku dynastji, i bardzo mało wypadków gwałtu (?).

Müller, który uważa się za socjalistę-maksymalistę, a swych współwyznawców umiarkowanych za żywoł biernych, dający się łatwo wciągnąć do akcji obrony każdego istniejącego porządku. Z pewną ironią powtarza nazwę wymyśloną w byłym parlamencie cesarstwa, dla określenia grupy socjalistycznych posłów, której przewodcami byli Ebert, Scheidemann i Haase — „socjaliści cesarscy”.

Dowodzi, że ci t. zw. socjaliści cesarscy i cała masa towarzyszy biernych, za nimi idąca, musiała stoczyć walkę z grupą marksistów, nastrojonych rewolucyjnie. Za takich uważa uczestników puczu, urządzanego w Berlinie pod przewodnictwem Liebknechta i Róży Luksemburg, i bawarskich spartakowców Kurta Eisnera.

Jeżeli we wszystkich rewolucjach normalny przebieg wypadków sprowadza się do tego, że po stronnictwach względnie umiarkowanych przychodzi do władzy partje krańcowe, a potem teroryści, to rewolucja niemiecka stanowiła wyjątek, odznaczając się tem, że ekstremiści i teroryści, ci, co szli za Kurt-Eisnerem, a potem za Liebknechtem, byli bardzo nieliczni, i zgóry można było przewidzieć ich niepowodzenie. Najliczniejsze masy narodu, nie wyłączając socjal-demokracji, instynktownie pójść za tymi ludźmi, którzy, ująwszy w ręce ster rządów, będą utrzymywali porządek. Dlatego, sądzi autor, że biały terror zawsze w jego kraju przedstawiał większe niebezpieczeństwo, niż czerwony, i że ewolucja lat następnych znaczący się przesunięciem na prawo.

Wypadki potwierdziły całkowicie przewidywania Müllera. Ruch spartakowców został z łatwością stłumiony przez wojsko pod dowództwem socjalisty Noske'go. Cały szereg działaczy padł ofiarą białego teroru, działało się to wtedy, kiedy autor pamiętników był członkiem rządu.

Müller nie dożył już tych dni, kiedy naocześnie jeszcze dobitniej mógłby się przekonać, jak słuszna była diagnoza psychiki społecznej, którą postawił w stosunku do swoich rodaków.

Fr. K.

Antypaństwowy wybryk „Katowitzer Ztg.”

Skandaliczny artykuł „Katowitzer Ztg.”, nawołujący Niemcy do wysunięcia postulatu „zwrotu Odańska i korytarza” by zabezpieczyć zagrożonej niemieckiej swobodny rozwój, rzuca, światło na nastroje, jakimi opanowane zostały pewne koła polityczne mniejszości niemieckiej w Polsce, wskutek nieustannej propagandy rewizjonistycznej Rzeszy.

„Katowitzer Ztg.” jest organem oficjalnym „Volksbundu”, a więc tej organizacji mniejszości niemieckiej, która pretenduje do reprezentowania interesów i postulatów politycznych całej mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

Jeżeli organ ten publikuje artykuł, nawołujący do naruszenia integralności terytorjalnej państwa polskiego, to społeczeństwo polskie domagać się musi z całą stanowczością, by oficjalni przedstawiciele „Volksbundu” raz na zawsze odzegli się od podobnych wystąpień, noszących wszelkie znamiona zdrady państwa i irrendenty. W przeciwnym bowiem razie raz jeszcze potwierdzony zostanie fakt, iż wybitni działacze niemieccy w Polsce tolerują wystąpienia o charakterze wybitnie antypaństwowym.

Na widowni

MIN. ZALESKI WYJEŻDŻA DO LOZANNY 14 B. M.

Minister Zaleski, wyjeżdża na konferencję lozańską w dniu 14 b. m. Skład delegacji naszej nie został jeszcze całkowicie ustalony. Doradcą finansowym delegacji zostanie prezes Sądu Najwyższego, p. Mrozowski, który reprezentował Polskę na międzynarodowej komisji odszkodowań i z tego tytułu brał udział w licznych konferencjach międzynarodowych. (Press).

ZMIANY PERSONALNE W POLSKIEJ SŁUŻBIE DYPLMATYCZNEJ

Radca delegacji polskiej przy Lidze Narodów, Tadeusz Gwizdoski, ma powierzone sobie pełnienie tymczasowe funkcji delegata rządu polskiego do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy w Genewie. Radcy hr. Józefowi Potockiemu powierzono zastępstwo naczelnika

wydziału zachodniego. Wice-konsul we Wrocławiu, Dziekoński, został kierownikiem konsulatu w Essen, zaś wice-konsul w Olsztynie, Rapiński, został kierownikiem konsulatu w Efk. Radca biura komisarza generalnego Rapiński w Odańsku, Bratkowski, został przeniesiony do Wrocławia, na stanowisko kierownika konsulatu. Radca poselstwa w Berlinie, Szczepan Zaleski, został powołany na stanowisko kierownika konsulatu generalnego w Frankfurtie n/M. Do centrali przeniesieni zostali konsul Marsylli, Wegnerowicz, oraz sekretarz poselstwa w Tallinie, Wołodkiewicz. Konsulem w Marsylli został mianowany p. Obrębski, dotychczasowy naczelnik wydziału w M. S. Z.

WYJAZD GEN. GASIOROWSKIEGO

Wczoraj wyjechał do Rumunii z wizytą oficjalną szef Sztabu Głównego, gen. J. Gasiorowski z kilkoma oficerami. Wizyta potrwa kilka dni.

„NIE POZWALAM”!

Nadesłany nam list poniższy umieszczamy, nie wnikając w samą istotę sprawy wydawnictw i prac mirjamowskich nad Norwidem i Hoene-Wrońskim. Czynimy to ze względu na ton i sposób, w jaki p. J. Braun uważał za możliwe wypowiedzieć się o jednym z najwybitniejszych przedstawicieli intelektu polskiego, Zenonie Przesmyckim — Miriamie. „Chwyty” polemiczne p. Brauna świadczą — co, niestety, zbyt często mamy okazję obserwować na łamach wielu pism naszych — o bardzo niepożądanym, zasmucającym wręcz stanie duchowym pewnych kół czy kilczek literackich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Są sprawy, które zmuszają nawet człowieka, stojącego na uboczu do zabierania głosu publicznie. Taka to sprawa każe mi prosić Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niniejszego protestu w swem piśmie.

W Nr. 4 dwutygodnika „Zet” p. Jerzy Braun zaatakował w sposób bezprzykładny człowieka, który wydzwignął się twórczym trudem całego życia wysoko ponad dzieła dzisiejszy i w dziedzinie „odkopywania wielkości” — jak to nazywał Żeromski — oddał kulturze polskiej (i nie tylko polskiej) przysługę, nie mające w dziełach naszych ani przykładu, ani nawet podobieństwa.

Idzie tu o artykuł „Boa dusiciel”, w którym p. Braun stawia Zenonowi Przesmyckiemu 4 zarzuty i na ich podstawie domaga się w imieniu „narodu polskiego”, aby Przesmycki „spłacił dług, zaciągnięty wobec opinii publicznej”. (Jakie spłaty p. Braun żąda — nie wiemy, niestety; rzecz jest bowiem hałaśliwa i niejasna, jak wiele innych rzeczy, któremi redaktor „Zetu” ogłusza i oślepią swych cierpliwych czytelników).

Stykając się z p. Przesmyckim w innej niż literatura dziedzinie, bo w dziedzinie prawa autorskiego, którego p. Przesmycki jest wybitnym

znawcą i współtwórcą, mam możność obserwowania wyteżonej, nieustannej — bezsennej, jakby powiedział Żeromski — pracy tego Wielkiego Samotnika, pracy nie na dziś, ale na jutro i pojutrze, przeznaczonej. I to upoważnia mnie i nakłada na mnie surowy, choć niemiły, obowiązek wdania się w polemikę z p. Braunem.

Na wstępie do swego oskarżenia p. Braun przytacza wyciąg z artykułu prof. T. Piniego „O dzieła C. Norwida”. Zamiast na tematy tam poruszone dyskutować — odsyłam zainteresowanych do mojej odpowiedzi na ten artykuł, zamieszczony w Nr. 181 „Dnia” z 1931 r., a tymczasem rozpatrzę kolejno owe 4 „zarzuty” p. Brauna.

1. zarzut.

„Przesmycki posiada wszystkie niemal piśma i rękopisy Wrońskiego”, „z którą to spuścizną postępuje sobie tak, jakby właścicielem jej był on sam, a nie naród polski”.

Czytamy i nie rozumiemy. Więc jakto? Ktoś lata całe przeżył na nieustannej pogoni za ginącą w wieki rękopisami Wrońskiego; ktoś rozsyłał setki listów, ogłaszał po pismach poszukiwane prace, od ust sobie odejmował, popadał w dług i niedostatki, byle odszukać, odkupić i do Polski przywieźć spuściznę po naszym natchnionym myślicielu, ktoś ślezczał po nocach, wybierał, kleił, rekonstruował tekst, chcąc myśli Wrońskiego przekazać potomnym i oto nadchodzi p. Braun i zaprzecza mu prawa własności do rękopisów, przysadzając je wspaniałomyślnie... narodowi.

Odszukanie i sprowadzenie do kraju niemal całego dorobku Wrońskiego jest wielkim, niezmiernie szlachetnym pomnikiem, który sobie Miriam z życia wystawił. Gdyby on jednak skryptów tych nie szanował, gdyby je niepowołanym wypożyczał, jak to czyni niejedna biblioteka publiczna — możnaby chociaż zrozumieć pobudkę wystąpienia p. Brauna, ale skoro on długo dowodzi, że „Miriam strzeże posiadanych skarbów, jak smok zaklętej królowy”, — to już nie wiemy dopraw-

dy, co mamy o wystąpieniu p. Brauna myśleć. A Przesmycki przecież nie tylko strzeże skarbów, ale i pracuje nad ich ułożeniem, ocenieniem, rozjaśnieniem od całych dziesiątków lat.

I cóżby „naród” na tem zyskał, gdyby on przerwał swą pracę w jej kulminacyjnym punkcie, byle złożyć rękopisy w jakiejś bibliotece? Artykuł p. Brauna jest dowodem, że nawet „specjaliści” nie wiedzą, co można w bibliotekach publicznych znaleźć: przecież gros rękopisów Wrońskiego od szeregu lat spoczywa już w bibliotece Kórnickiej. Gdy p. Braun dowie się o tem, z pewnością zechce i jej wytoczyć sprawę o „duszenie” rękopisów Wrońskiego, bo przecież ta wielce zasłużona Biblioteka nie uczyniła nic więcej od Miriamy dla opublikowania posiadanych „ineditów”.

A może p. Braun sądzi, że Miriam uniemożliwia innym dostęp do dzieł Wrońskiego? Ale czytał chyba tłumaczenie p. Chomicza — a więc swego przyjaciele, — w którym ten dziękuje Miriamowi za udzielenie mu pewnego unikat.

O cóż więc tyle hałasu? Odpowiedź na pierwszy zarzut można streścić: długoletnie umiarkowanie Miriamy i jego gruntowna znajomość rzeczy są gwarancją, że rękopisy, o których mowa znajdują się w najbardziej powołanych, najbardziej kompetentnych rękach — w rękach ich „odkrywcy” i właściciela.

2. zarzut.

„Przesmycki od 30 przeszło lat zapowiada opracowanie bibliograficzne i opatrzenie komentarzami, będących w jego posiadaniu prac”.

Zapowiada? Gdzie? Komu? Proszę przytoczyć!

Myślę, że p. Braun zbyt jest zaślepiiony i Miriamowi przypisuje swe własne zamiłowanie do rozsiewania obietnic.

O ile mi wiadomo, Miriam — przeciwnie — z planów swych zwierać się nie lubi, a już „obietnic i szumnych zapowiedzi” napewno p. Braun z ust jego nie usłyszał.

WOBEC TAJEMNICY

Beletrysta stał się często wobec tajemnic psychiki ludzkiej. Zna dokładnie bieg wydarzeń, orientuje się w charakterach, a jednak przy konstrukcji sceny powieściowej powstają pytania i to natęczyły. Prawda życiowa wymaga pogłębienia przez czynniki moralne, socjalne, atawistyczne. Wogóle pisarz musi przetransponować rzeczywistość na mowę prawdopodobieństwa artystycznego. Nic bowiem tak nie razi w sztuce, jak naga rzeczywistość! Czytelnik kroniki wypadków otrzymuje codziennie sporą wiązkę faktów krwawych, tragicznych, nieprawdopodobnych w swojej głupocie, naiwności, niezaradności, braku ostrożności: wymowa ich jest jednoczesna. Fakt uzasadnia się sam przez swoje następstwa. Jakże inaczej wyglądają te same wydarzenia w beletrystyce! Pisarz musi mieć stale na uwadze człowieka. A to nie jest rzeczą łatwą! Wystarczy porównać kilka wybitniejszych beletrystów, by stwierdzić, iż w tym stosunku do psychiki człowieka tkwi również tajemnica rangi pisarskiej autora. Umieć przytem utrzymać miarę w dociekliwości należy również do dobrego smaku i kultury! Beletrysta nie może być „zbyt” domyślny, nie powinien „za bardzo” uzasadniać czynów i słów swego bohatera. Tajemnica psychiki wymaga czujności i subtelności w różnorodnym traktowaniu poszczególnych jednostek.

Ukazała się obecnie nowa powieść Jerzego Kossowskiego, p. t. „Biały folwark”. Utalentowany to pisarz niewątpliwie!

Wszyscy pamiętamy jego świetną „Zieloną kadre”. Lubi on spojrzeć głębiej w nurt wydarzeń rzeczywistości. Czemu jednak ludzie „Białego folwarku” pokutują za smutne dzieje „Ceglanego domu”? Powieść bowiem obecnie wydana przez Kossowskiego jest drugą częścią tragedii, która odbyła się na kartach „Ceglanego domu”. Dramatyczny spłót obejmuje Józefa Zameycia, dwie jego siostry oraz Krystynę Wilduska, obecnie małżonkę tegoż Józefa.

Wyszła ona zamaż za niego, by pogodzić, wyrównać niechęć i krzywdę. „Biały folwark” padł ongiś ofiarą przez oszustwo, dokonane na Zośce. Małżeństwo to nie jest szczęśliwe. Józef pamięta jeszcze swój romans z organiscianką, obecnie Flannerową. Ciągną go do tej kobiety pokusy krwi, choć z Krystyną ma dziecko.

Kossowski pokazuje wykreślenie życia drobnoziemiańskiego z troskami, rozrywkami, wiejską prozą dnia zwykłego, roboczego.

Józef Zameyci porzucił żonę. Czemu to uczynił? Czyżby aż tak kochał organisciankę? Czy krytyka doprowadza go do tej decyzji? Jest ona

dosyć potulna, cicha niewiasta. Proces dojrzewania tej okropnej decyzji, rujnującej małżeństwo Zameycia jest raczej niespodziewany. Organiscianka była przyjaciółką Józefa za kawalerskich czasów. Ze dziedziczka „Białego Domu” uważa jej towarzystwo za nieodpowiednie dla swego męża, czyż się dziwić?

Równocześnie autor przesunął proces odrodzenia Zośki. Wyjechała ona na Litwę do stryjoństwa. Tu poznała sąsiada Rychlińskiego, któremu już niebawem odpowie:

„Warto jest żyć dla człowieka, któremu się wierzy, o którym się wie, że jest ym, który kocha”.

Młodsza jej siostra Kazka wyszła za mąż za instruktora rolniczego Łuczyńskiego. W ten sposób „Cegłany Dom” przejdzie w jej dziedzictwo i sprawy tego folwarku, a właściwie Zameyciów wyrówna życie, czy autor, „Biały folwark” pozostanie z nierozwiązaną zagadką: czemu odjechał Józef, czemu porzucił Krystynę i dziecko? Zrobił to przytem w sposób nieco dziwny. Pożyłszy pieniędzy od Flannera, męża swojej kochanki!

Kossowski informuje nas pośrednio, iż zatrzymał się w Chicago, gdzie dostał jakąś posadę. Czyżby mu żona przestała być miłą! Dobra ta niewiasta w głębi duszy darowała mu już ten niepočtyalny krok.

Józef Zameyci jest, istotnie, nieco dziwnym człowiekiem. Trudno wytłumaczyć sobie jego postępowanie! Autor nie daje przytem wskazówek dostatecznych: środowisko ziemiańskie wychowanie, obyczaje odmalował Kossowski dosyć biegle. Zagadką tylko jest ten „przezyszt” hreczkoś. A może istnieją w nim powinowactwa dziedziczne! Jego ojciec też bez długiego wahania umiał wymierzyć sobie sprawiedliwość za Krystynę. „Biały dom” jako utwór beletrystyczny wymaga jeszcze uzupełnienia.

Zapewne otrzymamy niezadługo trzecią powieść Jerzego Kossowskiego, zamykającą dzieje Józefa i Krystyny. Tajniki psychologii tego człowieka budzą wiele pytań. Jerzy Kossowski rozsuje przed nami obraz jego impulsywnej duszy, łamiący się z wstydem, grzechem, napiętnością w środowisku amerykańskim!

Najprzylemniejszy wypadek w „Białym folwarku” stronie poświęcone litewskim Zameyciom. Dosyć, cisza dworu, cnota obyczajów, wzruszająca prostota polskiego patryjarchalizmu ziemiańskiego, piękno surowej przyrody pod piórem Kossowskiego nabrały powabu i wdzięku.

Inne zupełnie środowisko poznajemy w powieści Michała Rusinka p. t. „Burza nad brukiem”. Młody ten pisarz pogrąża nas na dno nędzy proletariatu krakowskiego. Jego bohater jest synem wdowy, stróżki. Gdy żył ojciec, chodził do szkoły, teraz musi pomagać matce. Czasy są zresztą wojenne. Młodociany wyrostek, Piotr Ożeluch musi wystawać w ogonkach, by przynieść do domu kromkę kartkowego chleba lub jakiegoś innego produktu spożywczego. Niebawem matka umrze, a chłopiec, kompletny sierota, pójdzie wycierać kąt u ludzi.

Autor maluje nam smutne obrazy bezdomności tego nieszczęśliwego chłopca. W owym czasie w Krakowie odbywała się sromotna kapitulacja pobitej w wojnie Austrii, Piotr Ożeluch wśród tych wydarzeń szybko dojrzewał, choć stoczył się już prawie na samo dno metów społecznych. Z mroków tych wyprowadza go szczęśliwy przypadek. Jest on „wynalazcą” automatycznego klucza do otwierania pudełek pasty do czyszczenia obuwia. Autor pomaga losowi wyprowadzić Ożelucha na równiejszą drogę. Wynalazek zakupuje od niego jakiś sprytny komiwojażer. Za pieniądze ten chłopiec pojedzie do Gdyni robić amerykańską karierę!

Michał Rusinek otoczył swego bohatera sentymentem i ciepłem. Wystarczyło to w zupełności, by przeprowadzić go przez smutne doznania sieroci, stróżowskiej niedoli. Opowieść ta napisana jest dosyć żywo, miejscami barwnie. Język zwarty, męski wskazuje na dobre zadatki. Przed autorem narazie stoją zagadnienia raczej socjalne: interesuje go krzywda i niedola. Tajemnica psychologii nie dotarła jeszcze do wiadomości jego kunsztu pisarskiego. Michał Rusinek umie już jednak zajmować malować obrazy, o dużym napięciu. Sceny przewrotu z 1919 roku mają w sobie polot i wymowę.

„Burza nad brukiem” zapowiada pisarza o interesujących możliwościach beletrystycznych.

Czytelnik, poszukujący czynnika konstrukcyjnego, psychologicznego, czy moralnego, w opowieściach tych o „Białym folwarku” i „Burzy nad brukiem” nie znajdzie w formie ani argumentacji. Wydarzenia spletały się w kolejnym następstwie, są kalejdoskopem obrazów, faktów.

Niekiedy też stały osoby działające w tych utworach wobec decyzji, jakby pochodzących z toku narracji.

Tajemnica psychiki ludzkiej jest dla beletrysty najwzruszającym polem do obserwacji. Umieć pokazać duszę ludzką w jej szczęściu, nieszczęściu, wahanii, decyzji — coż to za świat artystycznych, pełnych emocji.

Eustachy Czekalski

I tu rozprawilibym się pragnął z ciąglem straszaniem i błyskaniem czytelnikom przed oczami ilością lat, poświęconych naukowej pracy.

10 lat! 20, 30 lat pracuje nad czymś uczony i książki nie wydaje! Skandal! Nie 30, a — jeśli idzie o Miriam — 50. Tak, 50 lat trwa już ten żmudny, nieulekły trud myśli i natchnienia Miriam nad wygrzebywaniem z rumowiska przesądów, okłamań i pasorzytnictwa dwóch kolosów; dwóch najświetniejszych reprezentantów naszego ducha: Norwida i Wrońskiego. A obok nich „odkrył” on arcy-piękno dzieł Maeterlincka i Brzeziny, za co spotkały go zagranicą odznaczenia i uznanie. Te prace „wykopalskową” przerywała Miriamowi praca „misyjna” („Chimera”), wojna, tak niesprzyjająca kontemplacji twórczej, praca „realizatorska” (Ministerjum Kultury i Sztuki), wreszcie ciężka praca nad prawem autorskim, której tyle zawdzięczają twórcy w Polsce.

A więc na Norwida i Wrońskiego pozostanie razem istotnie około 30 lat pracy. Dla literata — to epoka cała, dla „przeciętnego obywatela” — to „pół życia”, dla człowieka, który zetknął się z ogromem zainteresowań, problemów, pism i dokumentów Wrońskiego czy Norwida — to... zamalo, aby objąć ich całkowitą treść.

Oto co dosłownie pisze tenże sam p. Braun nieopatrzenie w tymże samym numerze „Zetu”: „niepodobieństwem jest dla jednego człowieka nawet w ciągu całego życia przeczytać i przemyśleć gruntownie kilkaset jego (Wrońskiego) dzieł i rękopisów”.

Otóż to... Szkoda tylko, że Braun używa tych słów jedynie wówczas, gdy chce zaimponować czytelnikom i Witkiewiczowi swą uczonością.

3 zarzut (a właściwie — pochwała).

Miriam „uchodzi oficjalnie za jedynego uprawnionego znawcę i referenta filozofii absolutnej, oraz za biografa jej twórcy”.

Ja myślę, że „oficjalnym” znawcą „uprawnionym” do wyrzucania z siebie sądów „absolut-

nych” o wszystkim (a głównie o niczym) jest raczej p. Redaktor „Zetu”, który nie potrzebuje się chyba obawiać rywalizacji Milczącego Filozofa.

4 zarzut (a właściwie — oskarżenie).

P. Jerzy Braun stwierdza na str. 6 Nr. 4 „Zetu”, że „Miriam — wydawca „Chimery”, odgrzebywacz Wrońskiego i Norwida, wreszcie minister Kultury i Sztuki w Polsce Odrodzonej”, „pobrał liczne zapomogi i dotacje z funduszy publicznych, biorąc na siebie tem samem prawnie niejako zobowiązanie dokonania podjętej pracy”.

Na dowód tego przytacza fakt, iż Kasa im. Mianowskiego przyznała Miriamowi w 1897 r. „zapomogę na studia nad życiem i filozofią Wrońskiego (500 rb.)”.

No, więc cóż? Czyż Miriam nie studiował Wrońskiego? Dodać mogę p. Braunowi, iż Miriam dostał przed laty jeszcze jedno stypendjum (też około 500 rb.) z Pol. Akad. Umiejętności — również na studia i to na studia, które trwały po dziś dzień i które pochłonięły grubo więcej prywatnych tysięcy rubli, bo całe mienie Miriamy.

Jeśli idzie o milion mk. pol., przyznanych przez Wydział Spółki Naftowej „na zbiorowe wydanie dzieł Wrońskiego pod patronatem Pol. Akad. Umiej.”, to stwierdzam kategorycznie — wbrew temu, co głosi (najwyraźniej źle poinformowany) p. Braun — iż Z. Przesmycki nie wspólnego z Wydz. Spółki Naftowej nie miał i od niej sum żadnych nie pobierał.

Jest wogóle coś przykre — mówiąc ogólnie — w sposobie podawania wiadomości tych przez p. Brauna. Ma on metodę sugerowania czytelnikom rzeczy, których nie śmie wprost powiedzieć. Bo jeśli dowodzi, że Miriam „pieniędzy od społeczeństwa pobrał i ma wciąż do napisania jeszcze tylko kilka stron”, to wmawia on w czytelnika, że Miriam pobrał pieniądze na napisanie (a może i wydanie) jakiegoś dzieła i tego od 35 lat nie zrobił.

Oto przykry obraz wewnętrznego kryzysu,

który wciska się przez jednostki najmniej odporne i do naszych stosunków intelektualnych. Oskarżać pokatną, okrężną drogą o interesowność — prawie o przywłaszczenie pieniędzy publicznych — człowieka, który z życia swego i mienia złożył bezcenną ofiarę sztuce i myśli filozoficznej swego narodu, — to nietylko wstyd, to coś więcej... — wolę określić odpowiednich unikać!

Dlatego, choćby inni — bardziej do tego powołani — nie zaprotestowali przeciw niesłychanemu artykułowi p. Brauna, niechże pozostanie, — jako dokument tych przejęciowych czasów — moje „Nie pozwalam”!

„Nie pozwalam”, aby „w imieniu narodu” występowali przeróżni „zainteresowani”, domagając się od Miriamy wyzbycia się rękopisów: Naród, to za wielka rzecz, żeby nią osłaniać swe prawdziwe, mało wzniosłe intencje.

Protestuję przeciw wszelkiemu wrodnieniu Miriamowi samotnej, małowój pracy nad „ekshumacją” naszych wielkości, które przez współczesnych im rodaków były zapoznane (a i dziś często zapoznawane jeszcze), wyszydzane, zdradzane. Chcecie studiować Wrońskiego, to zaprzęgnijcie się — jak Miriam — do mozolnej, calożyciowej, bezinteresownej pracy, a on wam w niej pomoże.

Ostatnie słowo o Miriamie oddaje Żeromskiemu. Słowo to pozwolił sobie i p. Braun w artykule swym przytoczyć, ale na dowód, że Żeromski... był bardziej niż on naiwny i „nieprzewidyjący”:

Miriam — to pracownik w dziedzinie rozszerzania kultury polskiej najwyższej zasługi. Przysporzył on piśmiennictwu narodowemu Cypriana Norwida, wydobywając go prosto z głębi ziemi. Obecnie odkopuje drugi posąg naszej kultury — Hoene Wrońskiego.

Raczy Szanowny Pan Redaktor przyjąć i t. d.

Zbigniew Zaniewicki

Warszawa, dn. 4 czerwca 1932 r.

Z LITERATURY I SZTUKI

DONOSŁE ODKRYCIE MUZYCZNE ARTYSTKI
POLSKIEJ

Znakomita nasza pianistka, Marja Mirska, która niedawno odkryła i wydała nieznanego mazurka Chopina As dur, wystąpiła obecnie z nowym nader doniosłym odkryciem muzycznym.

Oto w ostatnim numerze najważniejszego czasopisma niemieckiego „Musik”, pojawił się artykuł p. Mirskiej p. t. „Neue Beethovenfunde”, a przy nim kopie dwu listów Beethovena i jednego autografu muzycznego. Listy te posiadają dużą wagę dla biografii mistrza, a w szczególności dla okresu IX Symfonii i wielkiej Mszy. Nie dziw tedy, że wywołały w całym świecie muzycznym sensację. Autograf muzyczny, to menuet, napisany, jak się zdaje, przez Beethovena dla Marji Szymanowskiej, znakomitej w swoim czasie pianistki i kompozytorki.

AUTORZY POLSCY PO FRANCUSKU

Jeden z dzienników polskich, wychodzących we Francji, przeprowadził ankietę u księgarzy francuskich, aby przekonać się, jakie przekłady powieści polskich cieszą się największą popularnością we Francji. Z ankiety tej wynika, że pisarzem, najchętniej czytany, jest Sienkiewicz, a z wszystkich dzieł jego „Quo vadis”. Przed wojną czytano chętnie powieści Sieroszewskiego, dziś je rzadko kto czyta. Najbardziej w modzie jest od kilku lat Ossendowski i Goethe. Reymont wzbudza już mniejsze zainteresowanie, przeto „Chłopów” czytało bardzo niewiele Francuzów. O Weyssenhoffie mało kto słyszał, a o Żeromskim prawie nikt.

FRANCUSKA NAGRODA LITERACKA

Nagroda za utwór literatury regionalnej, ufundowana przez Lucien Craux, została przyznana p. Józefowi de Pesquidoux, który już w roku 1927 otrzymał wielką nagrodę literacką Akademii Francuskiej.

150-LECIE „ZBOJCÓW” SCHILLERA

Dnia 29 czerwca, w celu uczczenia 150-letniej rocznicy wystawienia „Zbojców” Schillera, odbędzie się w teatrze pod gołębim w Bopser Wald, koło Sztutgartu, uroczyste przedstawienie arcydzieła schillerowskiego. Wspomniany teatr, zbudowany został w miejscu, gdzie poraz pierwszy młody Schiller odczytał swój utwór kolegom szkolnym.

POMNIK HEINEGO

Nareszcie Düsseldorf, odczyste miasto Heinego, zdecydował się na wystawienie pomnika wielkiemu poecie. Nie stało się to jednak bez długich wahań i pewnego oporu. Dotychczas Düsseldorf ma tylko dwa popiersia Heinego; jedno znajduje się w... kawiarni, drugie zaś w bibliotece jego imienia, założonej przez grono przyjaciół poety. Fundusz na wystawienie w Düsseldorfie pomnika zebrano już dawno. Na liście ofiarodawców widniało m. in. imię cesarzowej Elżbiety austriackiej. Lecz pieniądze te, jak i wiele innych kapitałów, padły ofiarą inflacji, gdyż miasto odmówiło zarządzania tym funduszem, twierdząc, że przeznaczony jest na cel niemoralny. Dopiero dziś Düsseldorf zaczął się energicznie budować pomnika. Na specjalnym konkursie wyróżniono projekt rzeźbiarza berlińskiego, Jerzego Kolbe, który przedstawia postać młodego chłopca, spoglądającego w dal.

DOM TYCJANA

Staraniem specjalnego Komitetu został odnowiony dom, w którym w 1477 roku urodził się słynny malarz wenecki, Tycjan. W domu tym powstało muzeum, poświęcone pamiętkom, jakie zostały po mistrzu i jego rodzinie, oraz szkicom i rysunkom, przechowywanym dotychczas w muzeach włoskich.

O Chopinie

Przewodniczący Komitetu Dni Chopinowskich w Polsce, generał dyw. Kazimierz Sosnkowski, otrzymał od p. Edwarda Ganche, prezesa Towarzystwa im. Chopina w Paryżu, pismo, w którym wyraża zgodę na przyjęcie udziału w Komitecie honorowym Dni Chopinowskich w Polsce, a następnie pisze m. in.:

„Uroczystości, związane z obchodem 100-lecia przybycia Fryderyka Chopina do Francji, zakończą się 30-go czerwca i wtedy przystąpimy do akcji przewiezienia prochów wielkiego kompozytora do Polski. Pozwalam sobie zaznaczyć, że ten geniusz światowy zasługuje, aby mu okazano niemienniejsze honory, niż Mickiewiczowi i Słowackiemu. Chopin winien być, podobnie jak ci dwaj poeci, pochowany obok królów. Ten najwyższy zaszczyt okazany Chopinowi załagodził umysłom wszystkich krajów i niewątpliwie znajdzie ogólną aprobatę. Chopin jest znany i kochany nie tylko w Polsce, uwielbiają go także wszystkie inne narody, z czego dobrze sobie powinni zdawać sprawę Polacy”.

CAŁY ŚWIAT NA KRÓTKIEJ FALI

ROZWÓJ KRÓTKOFALARSTWA POLSKIEGO

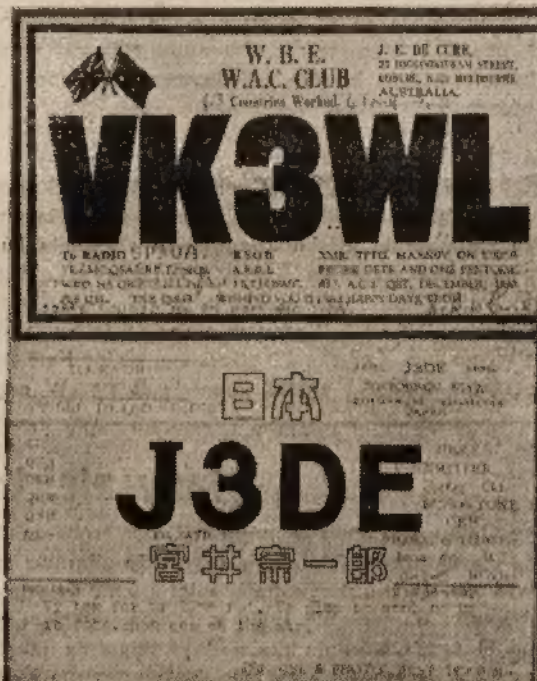
Od chwili odkrycia fal Hertza i od chwili dokonania przez Marconiego jego wiekopomnego wynalazku — chwili tak stosunkowo jeszcze niedawnej — radio zdążyło już w swoim nieprzerwanym, zwyczajnym pochodzie zjednać sobie dziesiątki milionów entuzjastycznych zwolenników i stanąć na nieprzeczuwanej jeszcze przed kilkunastu laty wyżynie technicznej. Niemniej jednak ten najwspanialszy wynalazek XX wieku wciąż jeszcze znajduje się w stanie potencjonalnym, w stanie utajonych olbrzymich możliwości. Telewizja, telemekhanika, radiotelefon dla codziennego użytku prywatnego — oto dziedziny radia, które nie przestają absorbować świata nauki i praktyki, a które mimo wielu ciekawych, nieoczekiwanych nieraz wyników doświadczeń nie wyszły jeszcze ze sfery prac laboratoryjnych. Genjusz Marconiego otworzył już jednak drogę, na której każdy niemal dzień przynosi nowe sukcesy.

Poza nieprzerwaną pracą badawczą najznakomitszych uczonych i fachowców, mobilizujących dla swoich doświadczeń całą potęgę teorii i techniki współczesnej, olbrzymie usługi rozwojowi radia oddają amatorzy, którzy, pomimo znacznych nieraz braków z zakresu teorii, mają tę przewagę nad zawodowcami, iż zachowują niezależność umysłu i swobodę w poszukiwaniach, często w teorii zgóry uznanych za nieprodukcyjne. Życie jednak dowiodło, iż właśnie na tej drodze, wbrew przesłankom teoretycznym, osiągnięto znakomite wyniki. Wymownym tego przykładem jest coraz świetniej rozwijające się na całym świecie t. zw. krótkofalarstwo.

Krótkofalarstwo są to radioamatorzy, posiadający stacje nadawczo-odbiorcze, pracujące na fali krótkiej, o długości poniżej 100 m. W pierwszym okresie rozbudowy sieci radiotelegraficznej i radiofonicznej uznano powszechnie za najodpowiedniejsze dla dalekiego zasięgu fale długie, pozostawiając fale krótkie nielicznym jeszcze w tych czasach radioamatorom, posiadającym własne stacje nadawcze. I oto amatorzy-entuzjaści dowiedli w ciągu kilku lat, iż znaczenie pozostawionych im łaskawie „do zabawy” fal krótkich (których właściwości nie są jeszcze naogół dokładnie zbadane), jest dla dalszego rozwoju ra-

dja znacznie donioślejsze, niż początkowo przypuszczano. Okazało się mianowicie, iż zasięg tych fal, nawet przy minimalnej mocy nadawczej, jest olbrzymi, niemal nieograniczony na kuli ziemskiej. Im fala elektromagnetyczna, promieniowana przez nadajnik radiowy, jest krótsza, to znaczy, im większą posiada częstotliwość drgań na sekundę, tem bardziej promieniuje ona w górę, a tem mniej — w przeciwnieństwie do używanych przez wielkie broadcastingi fal długich — wzdłuż powierzchni ziemi. Dzięki takiej własności stacja krótkofalowa słyszana bywa bardzo dobrze np. w Australii, czy Nowej Zelandii, a może nie być słyszana w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Ponadto fale te mają szereg innych zalet, dzięki którym ostatnie doświadczenia Marconiego w zakresie radiofonii i Bairda w zakresie telewizji idą właśnie po linii fal krótkich i ultrakrótkich.

Krótkofalarstwo amatorskie, którego początki datują się nie później, jak od roku 1920, może poszczycić się już znakomitymi sukcesami. W listopadzie 1923 r. udało się francuskiemu amatorowi, Deloy, przeprowadzić pierwszą rozmowę przez Atlantyk z amatorem amerykańskim, F. H. Schnelllem, na fali 100 m. przy mocy 1 kilowat. Lata 1928 — 1929 wykazują, iż z 10-watowego nadajnika można uzyskać połączenia z całym światem. W latach późniejszych uzyskano połączenia ze wszystkimi sieciami świata mocą 2 — 3 watów. Niewielki stosunkowo koszt krótkofalowego aparatu nadawczo-odbiorczego pozwala coraz większej ilości radioamatorów zainteresować się krótkofalarstwem. Ilość amatorskich stacji krótkofalowych sięga już obecnie na całym świecie 25.000. Prym wiodą oczywiście Stany Zjednoczone A. P., gdzie ilość krótkofalowców wynosi około 17.000. Dalej idą Francja, Anglia, Niemcy i Rosja sowiecka, gdzie ruch ten cieszy się — ze względu na jego znaczenie dla wojskowości i propagandy — szczególnym poparciem władz. Już to o propagandzie bolszewicy nie zapominają nigdy. Najlepszym tego dowodem jest choćby reprodukowana poniżej karta krótkofalowca moskiewskiego, „ozdobiona” agitacyjnym rysunkiem.



Reprodukowane powyżej karty QSL z Australii, Nowej Zelandii, Japonii i Sowdepji, stanowiące potwierdzenia udanych połączeń radiotelefonicznych, pochodzą z boga tych kolekcji krótkofalowców warszawskich pp.: Romana Kitznera i Tadeusza Truszkowskiego

W każdym niemal cywilizowanym państwie, istnieją związki krótkofalowców, które w 1925 r. na międzynarodowym kongresie radioamatorów w Paryżu, utworzyły zrzeszenie międzynarodowe klubów i stowarzyszeń krótkofalowców pod nazwą „International Amateur Radio-Union” (I. A. R. U.) z siedzibą w Stanach Zjednoczonych I. A. R. U. ujęło w pewne normy ruch krótkofalowy, ustanawiając m. in. t. zw. karty Q. S. L. Karty te krótkofalowcy wymieniają między sobą zwykłą drogą pocztową na dowód przeprowadzonej pomyślnie rozmowy radiotelefonicznej.

W Polsce ruch krótkofalowy rozwija się wprawdzie powoli, ale odznacza się wyjątkowo solidnym przygotowaniem technicznym amatorów. Stacje polskie posiadają piękny ton, stabilizowane fale i daleki zasięg, dzięki czemu poszukiwane są przez radioamatorów wszystkich części świata. Świadczy o tem wielka ilość kart Q. S. L., jakie nasi krótkofalowcy otrzymują z najbardziej egzotycznych i odległych miejscowości. Kilka reprodukcji takich kart, podajemy w tekście artykułu.

Polski ruch krótkofalowy został ujęty w normy organizacyjne i znajduje się pod opieką władz wojskowych. Każdy posiadacz nadawczej radiostacji musi należeć do Polskiego Związku krótkofalowców, bowiem od opinii zarządu tego związku zależy otrzymanie pozwolenia na posiadanie radiostacji. Zezwolenie, wystawione przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów, dotyczy wyłącznie nadawania, ponieważ na odbiór ważne są zwykłe zezwolenia, wyda-

wane przez urzędy pocztowe dla odbiorców radiotelefonicznych. Krótkofalarstwo polskie przybiera na sile z każdym dniem i liczy obecnie około 500 zarejestrowanych amatorów.

Przed paru dniami kilku dziennikarzy warszawskich, m. in. przedstawiciel naszego pisma, wzięło udział w rodzinnej, że tak się wyrazimy, uroczystości naszych krótkofalowców, a mianowicie w otwarciu nowej siedziby zarządu głównego Polskiego Związku Krótkofalowców przy ul. Śniadeckich Nr. 23. Mieliśmy podczas tej uroczystości okazję wypróbować osobiście znakomite zaistniała w niej stacji krótkofalowej, rozporządzającej dość dużą mocą nadawczą, bo około 50 watów i pracującej na fali 42.60 m. Uzyskano mianowicie m. in. połączenie ze stacją jednego z radioamatorów w Odynie, któremu przedstawiciel naszej Redakcji w imieniu wszystkich zgromadzonych dziennikarzy przesłał pozdrowienia tą najbardziej średnią i najnowocześniejszą drogą. Rozmowa była zupełnie wyraźna, wcale nie gorsza, niż przez telefon międzymiastowy.

Przekonawszy się osobiście o znakomitej technice pracy naszych krótkofalowców, tem serdeczniej i z tem większą wiarą w celowość tej pracy składaliśmy życzenia dalszych świetnych postępów krótkofalarstwu polskiemu na ręce prezesa Związku, płk. Karaffy-Kraeuterkräfta, dzięki któremu sport krótkofalowy w Polsce wkracza na tory swobodnego, racjonalnego rozwoju, a coraz większa ilość amatorskich anten wypromieniowuje w szeroki świat — słowo „Polska”.

W. W.

SZKOŁA NOWOCZESNA Z. A. WOŁOWSKIEJ

w rozszerzonym lokalu, Krucza 9, z dużym ogródkiem, przyjmuje zapisy dzieci od lat 6 codziennie od 5 — 7 pp. Kurs I i II klas gimnazjum. Francuski, angielski, rytmika. Tel. 401-15.

4226

Skandaliczny wyrok sądu gdańskiego

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie redaktora „Gazety Gdańskiej” Cieszyńskiego, skazujący go na 6 miesięcy więzienia. Prokurator żądał skazania Cieszyńskiego na 4 miesiące, jednak przewodniczący sądu uważał za stosowne podnieść karę do 6-u miesięcy.

Przebieg procesu — jak to wynika z podawanych przez „Dzień Polski” sprawozdań — był jednym niesłychanym skandalem. Przewodniczący oświadczył zgóry, że dla niego miarodajne jest to tylko, co mówi nauczyciel Kalsar. Teroryzował on w niesłychany sposób zeznające dzieci, doprowadzając je swymi szykanami do płaczu.

Z pozostałych dwóch oskarżonych Elmanowski skazany został na 7 miesięcy więzienia, Malszewski zaś na 4 miesiące.

W pierwszej instancji Cieszyński skazany był na 2 miesiące, Elmanowski — 6 tygodni i Malszewski — 1 miesiąc więzienia.

Sędzia Truppen w długim uzasadnieniu podkreślił m. in., że czyn, popełniony przez oskarżonych w obecnym czasie podniecenia, musi być karany surowo, aby powstrzymać innych od podobnego rodzaju wystąpień.

Niczego sobie kroniczka

ROBOTNICY GDAŃSCY MASAKROWANI PRZEZ HITLEROWCÓW

Wczoraj około godz. 11-ej w nocy doszło do krwawej i zaciętej kilkogodzinnej walki między hitlerowcami a komunistami i bezpartyjnymi robotnikami. Hitlerowcy zaprosili komunistów i robotników bezpartyjnych na swe zebranie w salach Stoczni Gdańskiej pod pozorem przeprowadzenia publicznej dyskusji swego programu. Cała ta impreza miała na celu walną rozprawę z przeciwnikami hitlerowców i w tym tylko celu była przez nich zorganizowana.

Ze strony hitlerowców na zebranie przybyli silne oddziały uzbrojonych i umundurowanych bojówek, które po prowokacyjnym przemówieniu Kalsara rzuciły się na zebranych robotników i urządziły krwawą masakrę, raniąc ciężko nożami i kastetami 8, i kalecząc łżej kilkadziesiąt osób. Należy podkreślić, że wyjścia z sali były obsadzone przez bojówki, które nikogo nie wypuszczały oraz że policja nie interweniowała w czasie trwania bójki i przybyła dopiero po godzinie, gdy bójka przeniosła się na ulicę, gdzie zaczęły zbierać się tłumy zwabione hałasem. W czasie bójki hitlerowcy zaalarmowali pogotowie swych bojówek, które w liczbie około 500 umundurowanych ludzi posunęło się rzutami w kierunku Stoczni Gdańskiej.

ĆWICZENIA BOJOWE HITLEROWCÓW

Wczoraj na wzgórzach w okolicy Gdańska kilka oddziałów hitlerowców w liczbie około 100-u ludzi odbywało znów swe ćwiczenia bojowe.

PROCES O MORDERSTWO W NEUTEICH

Termin rozprawy sądowej w głośnej sprawie zabójstwa w Neuteich socjalisty przez hitlerowca Rudzińskiego został wyznaczony na dzień 14 b. m.

Święto Legji Akademickiej

Doroczne święto 36 p. p. Legji Akademickiej rozpoczęło się 3 b. m. nabożeństwem żałobnym w kościele Garnizonowym, gdzie złożono wieniec przed tablicą pamiątkową Legji Akademickiej. Po nabożeństwie wyjechała do Ossowa delegacja pułku z delegacjami wyższych uczelni na te miejsca, gdzie pułk w 1920 r. stoczył krwawą walkę.

Dziś rano o godz. 9-ej dowódca O. K. I gen. Jarnuszkiewicz, dowódca 28 dyw. piechoty gen. Bończa-Uzdowski i płk. dypl. Głogowski, jako reprezentant Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dokonali przeglądu pułku. Wśród przybyłych na uroczystość znajdowali się: dyrektor departamentu M. S. Wewn. p. Hauke-Nowak, dowódca 16 dyw. piechoty pomorskiej, b. dowódca 36 p. płk. Sawicki Kazimierz, dowódca 1 p. szwoleżerów płk. dypl. Trzaska-Durski, dowódca szkoły sanitarnej płk. Osmólski, ppłk. dypl. Münich z G. I. S. Z., mjr. Czuruk i wielu wyższych oficerów. Mszę polową odprawił ks. kapelan Kowalczyk, poczem odbyła się dekoracja odznaką pułkową. Odznaki wręczał dowódca pułku ppłk. Osadek. M. in. odznaki otrzymali: płk. Głogowski Jan i mjr. Czurek. Po dekoracji nastąpiła defilada przed zebranymi gośćmi. W defiladzie uczestniczyły dwie kompanie Legji Akademickiej P. W. i jeden pluton oddziału zamkowego. Uroczystość zakończył się obiadem żołnierskim i wieczornicą pułkową.

Z życia prowincji

Zagadkowy incydent na granicy sowieckiej

Na odcinku granicznym Łanowce patrol rentowy oficerski, zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy przekradli się przez zieloną granicę i usiłowali ukryć się w pobliskiej wsi. Zarządzono obławę, w czasie której jeden z oficerów natrafił na dwóch zbiegów, ukrytych w pobliskim rowie.

Oficer zażądał od podejrzanych osobników dokumentów. Wówczas jeden z nich, udając, że szuka dokumentów,

wyciągnął błyskawicznie rewolwer systemu „Nagan” i strzelił do oficera, raniąc go w ramię. Jednocześnie drugi osobnik dał strzał, lecz na szczęście chybił. Obaj osobnicy natychmiast rzucili się do ucieczki. Oficer, mimo odniesionej rany, nie zaprzestał pościgu. Tajemniczym następnikom udało się jednak ukryć w pobliskim lesie. Zarządzono natychmiast dalszą obławę.

Nowy szyb naftowy

Prace wiertniczo-poszukiwawcze, prowadzone od dłuższego czasu przez specjalnie utworzoną w tym celu z udziałem całego przemysłu naftowego spółkę „Pionier”, dały obecnie konkretny wynik.

Jak donoszą ze Stanisławowa, onegdaj na szybie w Czarnym Potoku, na terenie, eksploatowanym już od dziesiętności lat, a przeto przez wielu uważanym za wyczerpany, w wyniku dłuższych wierceń poszukiwawczych, u-

zyskano wytrysk ropy. Dalsze prace znajdują się w pełnym biegu.

Z innych prac wiertniczych, podjętych ostatnio przez spółkę „Pionier”, należy wymienić rozpoczęcie wierceń w Rachini, gdzie w tych dniach nastąpiło poświęcenie nowego szybu z udziałem przedstawicieli Min. Przemysłu i Handlu pp. dyr. Cz. Pechego oraz naczelnika Henryka de Friedberga.

KATOWICE

— 10-lecie Poczty Polskiej na Śląsku. W dniach 18 i 19 czerwca r. b. Instytucja Poczta będzie święcić uroczystości 10-lecia Polskiej Poczty na Ojczym Śląsku.

Protektorat nad obchodem uroczystości objął minister Poczty i Telegrafów inż. Boerner, który weźmie osobiste udział w uroczystości. Do komitetu honorowego obchodu weszli pp. wojewoda Grażyński, gen. Zajac, L. Kuntze, b. prezes Dyrekcji Poczty oraz inż. Kozubek, prezes Katowickiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Obchód uroczystości 10-lecia Polskiej Poczty na Śląsku, zapowiada się imponująco.

— Zatarę w górnictwie węglowym na G. Śląsku. Wbrew pogłoskom o zaostrożeniu się zatargu w górnictwie węglowym na Ojczym Śląsku, wyjaśnić należy, że rokowania między pracodawcami a robotnikami w sprawie nowych warunków pracy i płacy nie zostały zerwane i prowadzone są w dalszym ciągu bezpośrednio między stronami. Dopiero w razie zerwania rokowań zatarg przekazany będzie komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach.

KRAKÓW

— Akademia ku cześć generała Bema. Staraniem oddziału Związku Legionistów, odbyła się w lokalu Związku na Wawelu polsko - węgierska akademja ku uczczeniu pamięci generała Bema, urządzona w rocznicę jego śmierci. Poseł Pochmarski podkreślił węzły historyczne łączące Polskę i Węgry w ciągu dziejów. Komendant Okręgowego Związku Strzeleckiego major Naimski, przedstawił bohaterską postać generała Bema. W części kon-

certowej wystąpił chór legionowy, wykonując szereg pieśni. Konsulat węgierski reprezentował rotmistrz Schabl.

— Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Odbył się w Krakowie doroczny zjazd Towarzystwa Geologicznego. Zjazd, któremu przewodniczył prezes Towarzystwa prof. Uniw. Jag. dr. Jan Nowak zgromadził około 70 geologów, mineralogów i petrografów ze wszystkich stron Polski. Powzięto szereg uchwał, które będą miały doniosłe znaczenie dla ujednolinitania metod pracy w geologii dypluwalnej. Podczas jednej z wycieczek zjazdowych odbyło się w Jaworznie doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, na którym obrano nadal przewodniczącym P. T. G. dotychczasowego wieloletniego prezesa Tow. prof. d-ra J. Nowaka.

POZNAŃ

— Epidemja tyfusu na Wileńszczyźnie wygasa. Dzięki natychmiastowej akcji zapobiegawczej zdolano w powiecie mołodeczańskim powstrzymać epidemję tyfusu. W chwili obecnej na terenie powiatu choruje zaledwie kilkanaście osób, które izolowano, a mieszkania ich odkażono. W powiatach: dziśnieńskim, święciańskim i oszmiańskim epidemja tyfusu wygasa. W powiatach tych choruje obecnie zaledwie 10 osób.

WILNO

— Wóz pod kołami pociągu. Pociąg podmiejski, idący z Nowowilejki do Wilna najechał na wóz, który uległ rozbiciu. Koń został zabity, woźnica odniósł ciężkie rany. Tym samym pociągiem odwieziono go do szpitala w Wilnie.

Plany elektryfikacyjne Harrimana

Jeden z dzienników podał dziś opatrzoną daleko idącymi komentarzami informację o tem, że „Sprawa odszkodowań dla Harrimana została załatwiona”. Informacje tego dziennika są nieścisłe tylko w trzech drobnych punktach: po 1) żadna uchwała rządu do wypłacenia jakichkolwiek sum Harrimanowi nie zapadła dotychczas; po 2) wysokość ewentualnej wypłaty nie jest definitywnie ustalona; po 3) cała sprawa rozważana była w zupełnie innej płaszczyźnie, niż twierdzi dziennik.

W swoim czasie bowiem, w czasie rokowań z Harrimanem, zażądano od oferenta opracowania całokształtu szczegółowego planu elektryfikacji kraju. W tym celu stworzone zostało przez Harrimana specjalne biuro, wprowadzone zostały różne kosztowne maszyny i dokonano pomiarów i prac przygotowawczych, wymagających znacznych nakładów. Na podstawie tych prac przygotowawczych inżynierowie Harrimana opracowali plany elektryfikacji, które przedłożone zostały rządowi. Z chwilą ostatecznego odrzucenia oferty Harrimana, plany te, posiadaj-

ące bardzo poważną wartość, pozostawały własnością Harrimana, który nie uzyskawszy koncesji, wystąpił z propozycją oddania tych planów na własność państwa, w zamian za zwrotienie mu kosztów wyłożonych w sporządzeniu tych prac. Koszty Harriman ocenia na sumę ponad 200 tys. dolarów, czyli około 2 milionów zł. Ostatnio rozwijana jest istotnie sprawa nabycia tych planów za sumę, niewynoszącą nawet połowy kosztów istotnych ich sporządzenia. Wykonywanie prac przygotowawczych i planów podobnych w razie podjęcia przez Polskę prac nad elektryfikacją kraju, które raczej w bliższej niż dalszej przyszłości będą musiały stanowić jedną z najpoważniejszych dziedzin pracy nad rozwojem gospodarczym Polski, musiałyby wymagać sum, przewyższającychbrane pod uwagę w obecnych rozważaniach sumy. Sprawa nabycia planów sporządzonych przez wybitnych specjalistów w zakresie elektryfikacji, jest więc przedmiotem obecnych rozważań.

(Iskra)

SAMODZIAŁY LESZCZKOWSKIE

zastępują w każdym kierunku drogie angielskie sukna sportowe

Sprzedaż detallozna wprost z fabryki

WYŁĄCZNIE MATERJAŁY Z CZYSTEJ WEŁNY OWOCEJ

Próbki i oennik wysyłamy każdemu na żądanie

Jeszcze przed wyjazdem na letnisko prosimy napisać pod adresem:

Zarząd Dóbr i Zakłady Przemysłowe ROMANA ŻUROWSKIEGO
Leszczków, poczta Waręż (Małopolska)

Dział: Fabryka sukna, koców i konfekcji

4225

Obniżenie cen produktów naftowych

Min. Przemysłu i Handlu, mając na uwadze ogólne warunki gospodarcze w kraju, uznało za konieczne obniżenie cen produktów naftowych. W związku z tem postawiło przez swego Komisarza Rządowego Syndykatu Przemysłu Naftowego odpowiednie żądanie. W wyniku trwających kilkanaście dni pertraktacji, w których państwowe Przedsiębiorstwo „Polmin” odegrało poważną rolę, Syndykat obniżył w dniu 28 maja r. b. cenę parafiny z 146 zł. na 126 zł. za 100 kg., a w dniu 3 b. m. ceny benzyny i nafty. Od dnia 6 b. m. cennik syndykacki dla benzyny wy-

nosić będzie w pompach w całym Państwie gr. 75 za 1 litr, zamiast obecnych gr. 82; w Małopolsce zaś cena ta wynosić będzie, zależnie od miejscowości, jeszcze niżej, bo od 65 do 75 gr. Zasadnicza cena nafty, loco rafineria, bez podatku konsumpcyjnego, została obniżona ze zł. 36 na zł. 33 za 100 kg. Ceny detaliczne uległy, oczywiście odpowiedniej obniżce.

Spodziewać się należy, że ta obniżka wpłynie na uporządkowanie stosunków na rynku naftowym.

Zjazd aplikantów adwokackich

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie 9-ty Zjazd Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych.

Po wysłuchaniu mszy św., odprawionej w kościele Kanoniczek, uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 12-iej w gmachu Sądu Najwyższego odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w obecności ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, wiceministra Sieczkowskiego, prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, dziekana rady adwokackiej Nowodworskiego, oraz w obecności licznie przybyłych sędziów i prokuratorów sądów

Najwyższego, Apelacyjnego, Okręgowego i Grodzkich w Warszawie.

Zjazd zagał adwokat Marian Lewandowski, prezes rady naczelnej Związku Aplikantów Zawodów Prawniczych. Po przemówieniach powitalnych odczytane zostało sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym i odbyły się wybory do Komisji.

Podczas zjazdu, który potrwa 3 dni, wygłoszone będą referaty na temat aplikacji sądowej i adwokackiej oraz na temat niezależności sądownictwa i samorządu adwokatury.

Wystawa psów rasowych

Już na kilkadziesiąt kroków przed budynkiem, w którym mieści się Wystawa Psów Rasowych, rozlega się szczekanie. Niezbyt zgodny, lecz zato donośny chór psich fałsetów i basów wita wchodzących do hali wystawowej. To „męczennicy piękności” skarżą się na niełaskawy los, który kazał im urodzić się z rasowych rodziców i mieć dziadka kilkakrotnie odznaczanego złotym medalem. Bo to naprawdę „psia dola” leżeć na niewygodnej pościółce, przykuty na łańcuchu, pozwalać się oglądać ludziom, którzy głośno rozważają zalety i wady i wypowiadają niedelikatne czasy uwagi na temat urody przedstawicieli najbardziej rasowych ras. Nadomiar złości, tuż obok znajduje się tytu towarzyszy, z którymi można było wyprawiać wspaniałe hałasy. To też chciałoby się czasem capnąć zębami kogós z oglądających i uciekać, gdzie pieprz rośnie. Cóż, kiedy łańcuch mocno trzyma.

Na wystawie w Bagateli zebrała się sama psia elita. Straż graniczną prezentuje siedmiu veteranów zasłużonych w służbie śledczej i obronnej. Oglądać tu można ekwipunek psów, używanych w służbie meldunkowej: torbę skórzaną na naboje, torbę na listy i na gołębie pocztowe. Obok znajduje się pawilon głównej komendy Policji Państwowej, która wystawia „elewów” zakładu tresury w Poznaniu. Biała przestępcy, który natknie się na takiego wilka z „wyższem wykształceniem”. Sam widok tego zębów przyprawia o dreszcze. Do tropienia układa się również ratlery angielskie, których w Polsce mamy niewiele. Parę ciekawych okazów tej rasy oglądać można na Wystawie.

Arystokratyczne rasy psów myśliwskich reprezentują cettery-saweraki, białe z czarnymi nakrapianiem, brązowe pointery angielskie i wyżły. Dogi wszystkich maści, dochodzące czasem do wielkości wprost nieprawdopodobnej, wzbudzają entuzjazm, ale i przestrach u zwiedzających.

O samodziłach leszczowskich

Powszechnie wiadomo, że Anglia doprowadziła do doskonałości technikę przerabiania wełny owczej na materiały włókiennicze. Mimo to zachowali konserwatywni Anglicy sentyment i przywiązanie do prymitywnych wyrobów tkackich i dotychczas w najwyższych sferach towarzyskich cieszą się powszechnym wzięciem angielskie „Home-Spuns’y”, czyli samodziały, aczkolwiek wyrabiane przy pomocy najbardziej precyzyjnych maszyn i najnowszych urządzeń — ale skrupulatnie naśladujące dawne produkty ręcznych warsztatów tkackich.

Materiały te znajdowały też znaczny zbył u nas, spro-

wadzone po niebywale wysokich cenach z Anglii, gdyż oznaczają się rzeczywiście dużymi zaletami w noszeniu.

Od pewnego czasu fabryka włókiennicza ziemianina Żurawskiego, z Leszczkowa (M. Pol.), wyrabiająca kocy, burki sławuckie, pledy i t. p. zaczęła produkować samodziały, których pierwowzorem są właśnie angielskie „Home-Spuns’y”. Obecnie dostarcza fabryka leszczowska samodziały w takim wykonaniu i jakości, że sprowadzanie drogich angielskich „Home-Spuns’ów” staje się zupełnie zbędne.

Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić to, że fabryka leszczowska nie holduje tanieniu efektowi niesmacznych „urozmałconych desenów”, a tylko dale materiały w dyskretnych tonach, przyczem wykorzystuje przede wszystkim różnorodność splotów tkackich.

Samodziały leszczowskie, mają wszelkie dane ku temu, by stać się cionu sezonu.

Esg.

Radio

ŚRODA

8 czerwca

12.45 — Płyty. 13.10 — Płyty. 13.35 — Chwilka Morska. 13.40 — Program dla dzieci. 13.55 — Płyty. 14.40 — Skrzynka pocztowa. 17.00 — Muzyka lekka. 18.00 — „Pokój w Tylży w r. 1807” — prof. M. Zdzichowski. 18.20 — Muzyka taneczna z kawiarni Hotelu Europejskiego. 18.30 — Rozmaitości. 19.35 — Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 — Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 — Stare piosenki Warszawy w wyk. R. Boelkego. 20.35 — Kwadrans literacki: Opowiadanie egzotyczne Tad. Nittmana p. t. „Wielbiadła dusza”. 20.50 — Koncert solistów. Wyk.: L. Boruński (fort.), J. Kamiński (skr.) i L. Urstein (akomp.). 22.00 — Muzyka taneczna. 22.35 — Odczyt w jęz. niemieckim. 22.40 — Wiad. sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 152 z dn. 3 b. m.

BRIDGE

♠ D 8 2
♥ W 7 6 5
♦ 8 6 2
♣ D W 5

♠ W 10 4
♥ D 3
♦ A 10 9 4
♣ 8 6 4 3

♠ 6 3
♥ A K 10 8 4
♦ K D 5 3
♣ 10 9

B
X Y
A

♠ A K 9 7 5
♥ 9 2
♦ W 7
♣ A K 7 2

Y zaczyna licytację: 1 kier, A — 1 pik, X — pas, B — 2 pik, Y — 3 kier, A — 3 pik, wszyscy pasują.

W rozgrywce X zaczyna D kier i 3 kier. Y bierze lewą 10 i gra K kier, 9 pik, 10 pik. Następnie X gra Asa karo i 4 karo, którą Y bierze Damą, Y gra króla karo, A przebiją 7 pik. A odbiera następnie atu i bierze wszystkie pozostałe lewy. Jaki błąd popełnił A w tej rozgrywce?

♠ K 4 3 2
♥ K 9 5
♦ D 10 8 7
♣ A 3

B
X Y
A

♠ 9 7
♥ D W 7
♦ K 4 3 2
♣ W 9 4 2

♠ 10
♥ A 10 6 3
♦ 9 6 5
♣ K D 7 6 5

♠ A D W 8 6 5
♥ 8 4 2
♦ A W
♣ 10 8

A zaczyna licytację: 1 pik, X — pas, B — 4 pik, wszyscy pasują.

W rozgrywce X zaczyna 9 pik, A bierze Asem i odbiera na damę ostatnie atu przeciwników. A gra następnie 8 trefl, B bierze Asem i gra 7 karo, A — bierze Waletem, X dorzuca 2. A gra Asa karo, następnie zaś 5 pik, bierze królem u dziadka i gra damę karo, którą bije w rękę atutem. W rezultacie A musi oddać 1 lewą na trefle oraz 3 na kiery i leży bez jednej. Jak A mógł wygrać swoją grę?

Wyścigi konne

WYNIKI Z 19-go DNIA SEZONU WIOSENNEGO (4VI)

Tor lekki, pochmurno, publiczność jednak bardzo duża. W gonitwach porównawczych dla 3-letni i st., których rozegrano 4-y, w trzech triumfowały Białki, jedna zaś nagroda dostała się przedstawicielce starszej generacji, 4-letniej Illuminacie. W czasie bliskim rekordowi wygrała gonitwę 3-letnia Bibi Hanum, bliżej ogólnego faworyta, importowanego z Węgier, 4-letniego Varabanda. Gonitwę o nagrodę pierwszej grupy wygrał dość niespodziewanie 3-letni Roi Soleil, bliżej również ogólnego faworyta (tot. placify 12 za 10 zł.) Fantago. Gonitwę z płotami wygrała dosiadana przez p. K. Rómmila Hawana, bliżej Bacarata i 5 jeszcze innych koni.

Szczegółowe rezultaty poniżej.

Nagr. 2.100 zł. dla 3 l. i st. — 2.100 mtr.: 1) Illuminacja 4 l. kl. H. Laskowskiego (J. Nowak), 2) Elabarat, 3) Roi Barde, wygr. pewnie o 4 dl. w 2 m. 16 s., tot. 20 zł.

II. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. i st. — 1.600 mtr.: 1) Gran-Chuckie og. L. Benkowskiego (J. Klamar), 2) Bachmat, 3) Parsinita, 4) Czuj Duch II, 5) Drim, wygrane łatwo o 2 dl. w 1 m. 43 s., tot. 11, fr. 11 i 15 zł.

III. Nagr. 2.500 zł. dla 3 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Roi Soleil og. K. Pilsowskiego (Z. Górecki), 2) Fantago, 3) Morowy, 4) Agryppa, wygr. łatwo o pół dl. w 1 m. 55 i pół s., tot. 61, fr. 15 i 11 zł.

IV. Nagr. 1.500 zł. Gonitwa z płot. dla 4 l. i st. — 2.400 mtr.: 1) Hawana kl. Jaskiewiczza p. K. Rómmel, 2) Bacarat, 3) Skrobonogi, 4) Cyd, 5) Laturka, 6) Harap, wygr. pewnie o pół dl. w 2 m. 51 s., tot. 29, fr. 16 i 13 zł.

V. Nagr. 2.100 zł. dla 3 l. i st. — 1.300 mtr.: 1) Bibi Hanum kl. L. Schweizera (Z. Golowkin), 2) Varahand, 3) Imp, 4) Etna, 5) Imp II-ga, wygr. pewnie o 5 dl. w 1 m. 20 i pół s., tot. 62, fr. 19 i 14 zł.

VI. Nagr. 1.600 zł. dla 3 l. i st. — 1.600 mtr.: 1) Toledo II kl. J. Rakowca (J. Janusik), 2) Curia, 3) Korsarz, 4) Harenda, 5) Złota Pantera, 6) Mora, 7) Kleo, 8) Irish Star, 9) Dzida, wygr. w walce o 1 dl. w 1 m. 42 i pół s., tot. 152, fr. 41, 34 i 17 zł.

VII. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Regen og. grona oficerów K. O. P. (J. Klamar), 2) Pielgrzym, 3) Irbit, 4) Imir, 5) Ergot, 6) Raduna, 7) Huryska, wygr. w walce o pół dl. w 1 m. 56 s., tot. 109, fr. 19, 14 i 13 zł.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 5-go B. M.

1. Tarvisio, Marat-On, Malagasz.
2. Genova, Finesse.
3. Narta, Parthian-Memoris, Jawor.
4. Jerry, Firlil.
5. Wragram, Elur.
6. Bohus, Erba, Jora.
7. Figiel, Atylia, Kolibri.
8. Romanelli, Beryl, Brytanja.

J. M. G.

**POLSKI
BANK KOMUNALNY**

W WARSZAWIE

plac Napoleona 7. (gmach własny)

Założony przez Samorządy Rzeczypospolitej Polskiej
w roku 1919

przyjmuje wkłady

**NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE
IMIENNE I NA OKAZIATELA**

Załatwia wszelkie czynności bankowe

4228

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 5 czerwca

DZIŚ: Franciszka Carré. JUTRO: Bonifacego, Walerji
Wschód słońca 3.19, zachód słońca 19.49
Przybyło dnia 8.46
Wschód księżyca 2.33, zachód księżyca 20.46
Długość dnia 16.30

OGÓLNE

— SPROSTOWANIE

W numerze „Dnia Polskiego” z dn. 29 maja 1932 r. w art. „Don Kiszot z Pszczyny”, zaszyły omyłki druku. Zamiaszt „gra von Hochenberg” ma być oczywiście „gra von Hochberg”. Ponadto zamiast „Anhalt - Goeten” ma być „Anhalt Coeten”.

— LIKWIDACJA URZĘDU EMIGRACYJNEGO

Jak się dowiadujemy, władze rządowe prowadzą obecnie prace nad przeprowadzeniem likwidacji Urzędu Emigracyjnego, którego zniesienie jako jednostki samodzielnej zostało już — jak donosiliśmy — przesądzone. Prawdopodobnie wszystkie agendy Urzędu Emigracyjnego przejdzie Min. Pracy, w którym powstanie departament bądź wydział emigracyjny. Prace nad likwidacją Urzędu Emigracyjnego idą w kierunku zakończenia jej do dnia 1 lipca r. b. Jeżeli zostaną one w tym terminie zakończone, Min. Pracy powiększy się z dniem 1 lipca o dwa nowe departamenty lub wydziały, albowiem w terminie tym obejmie również agendy departamentu służby zdrowia.

— DELEGACJA POLSKA NA KONGRES DRZEWNY W WIEDNIU

Dnia 6 b. m. wyjedzie do Wiednia na międzynarodowy kongres drzewny delegacja polska w składzie pp.: Krystyna hr. Ostrowskiego, prezesa rady naczelnej związków drzewnych, dr Witolda Czerwińskiego, dyrektora tej organizacji, inż. K. Pudałowskiego, prezesa związku właścicieli lasów, dr L. Csała, prezesa związku interesantów drzewnych w Łwowie oraz p. Barańskiego, dyrektora Izby przemysłowo-handlowej wileńskiej. Obrady międzynarodowego kongresu drzewnego w Wiedniu, które rozpoczną się z dniem 9 b. m., mają na celu uregulowanie obrotu drzewem na rynkach światowych.

— MIĘDZYNAR. KONGRES AUTORÓW DRAMATYCZNYCH

Na V Międzynarodowy Kongres Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, rozpoczynający się w Wiedniu w najbliższy poniedziałek, wyjeżdżają z ramienia Polskiego Związku Autorów Dramatycznych pp.: Wacław Grubiński i mec. Gustaw Beylin.

— KANDYDACY NA POSADY NAUCZYCIELSKIE

Biuro Pośrednictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym Warszawskiego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (Bracka 18 m. 4), posiada następujących nauczycieli z dobrymi referencjami: języków polskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, łacińskiego, nauczycieli matematyki, fizyki, przyrody, geografii, historii, rysunków, robót ręcznych, śpiewów, gimnastyki przedmiotów handlowych oraz 5 dyrektorów. Biuro Pośrednictwa Pracy T. N. S. W., stara się polecać ludzi, mających wszelkie kwalifikacje fachowe i moralne, dlatego używanie jego pośrednictwa jest ze waszych miar korzystne dla szkół i instytucji, utrzymujących te szkoły.

MIEJSKIE

— PRZYJAZD DO WARSZAWY PRZEDSTAWICIELI LIGI CZERWONYCH KRZYŻY

W dniu 4 b. m. przybyli do Warszawy delegaci Międzynarodowej Ligi Czerwonych Krzyży w Paryżu: sekretarz generalny p. Swift, oraz szef sekcji higieny, dr. Sand, którzy przyjechali do Polski, celem zapoznania się z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, w czasie którego zwiedzą wszystkie instytucje P. C. K., delegaci Ligi Czerwonych Krzyży wyjadą na prowincję, gdzie zapoznają się z działalnością kół i okręgów P. C. K.

— KONFERENCJA DYREKCJI PAST-Y Z TELEFONISTKAMI

W dniu 6 b. m. odbędzie się w Min. Pracy konferencja między dyrekcją PAST-y a przedstawicielkami Związku Telefonistek w sprawie ustalenia formy i wysokości świadczeń, które poniesie mają telefonistki na rzecz bezrobotnych, zgodnie z wnioskiem ministra Poczt i Telegrafów.

— KONKURS MODELI LATAJĄCYCH WODNOSAMOLOTÓW

Dziś, w niedzielę, o g. 5-ej na terenie basenu Nr. 3 w porcie Handlowym na Pradze odbędzie się Konkurs Modeli Latających Wodnosamolotów — o puchar przechodni im. plk. K. Meyera — organizowany przez „Lot Polski”. Konkurs ten będzie niezmiernie ciekawą rewją pomysłową naszej młodzieży, pracującej nad konstrukcjami modeli wodnosamolotów. Poza pucharem przechodnim przyznane zostanie przez jury szereg nagród, które oglądać można na wystawie w sklepie „Aleksander” przy ul. Nowy Świat nr. 41. Konkurs odbędzie się w wyznaczonym terminie, o ile sprzyjać będzie pogoda — w przeciwnym razie ustalony zostanie inny dzień.

„IX-ty Tydzień L. O. P. P.”

Dziś rozpoczyna się na terenie całej Rzplitej „IX-ty tydzień lotniczo-gazowy”, zorganizowany przez L. O. P. P. Program „Tygodnia” w Warszawie przewiduje szeroką akcję propagandową, zmierzającą przede wszystkim do zwiększenia ilości członków komitetu stołecznego Ligi. Na domach miasta pojawiły się już wczoraj wieczorem flagi i plakaty L. O. P. P. Przez megafony nadawane będą przemówienia. Na pl. Piłsudskiego urządzony będzie obóz obrony przeciwlotniczo-gazowej, w którym odbywać się będą podczas „Tygodnia” ciekawe odczyty i pokazy. Ze względu na to, że dn. 19-go b. m. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Meeting Lotniczy, imprezy lotnicze podczas „Tygodnia” nie będą organizowane.

W pierwszym wielkim międzynarodowym meetingu lotniczym w Warszawie, który odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m., zapewniony już jest udział szeregu doskonałych pilotów zagranicznych. M. in. zgłoszone już zostały aparaty lotewskie, przyobiecany został udział pilotów czesko-słowackich, jugosłowiańskich i niemieckich, ponadto spodziewane jest przybycie Anglików, Włochów, Rumunów i Węgrów, przyczem prawdopodobnie w meetingu weźmie również udział kilka lotniczek zagranicznych. Sensacją meetingu będą niewiarygodnie dotychczas w Polsce popisy akrobacyjne samolotów.

Niezdrowe apetyty pracowników piekarskich w Warszawie

NIETYLKO STATUS QUO, ALE ZWYŻKA PŁAC

W dniu wczorajszym sprawa zatargu w przemyśle piekarskim w Warszawie, była przedmiotem nowej konferencji w inspektoracie pracy, która jak i poprzednia nie dała wyników. Przedstawiciele pracodawców wprowadzili oświadczyli, że utrzymują nadal obecne stawki płac, zastrzegając się, iż zgodzić się na przedłużenie umowy nie mogą, wobec dzisiejszych warunków gospodarczych. Przedstawiciele pracowników przemysłu piekarskiego natomiast nie odstąpili od swych żądań przedłużenia umowy.

Związki pracowników piekarskich z pod znaku C. K. W., zwołują na dziś nowy wiec, na którym ma być postawiony między innymi postulat domagania się już nietylko przedłużenia umowy i stosowania stawek dotychczasowych, ale zwyczaj płac. Oczywiście nie należy sądzić, aby wygórowane te i niczem nieusprawiedliwione domaganie mogły znaleźć posłuch wśród ogółu pracowników przemysłu piekarskiego.

— LUSTRACJA SANITARNA

Komisja Sanitarno-Przeglądowa Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Warszawskiego dokonała lustracji sanitarno-porządkowej na terenie XII Komisariatu Policji Państwowej.

Zlustrowano restauracje, kawiarnie, mleczarnie, herbaciarnie, sodoiarnie, piekarnie, wędliniarnie, fryzjernie i domy na ulicach: Tłomackie, Leszno, Solnej i Elektoralnej, przyczem stwierdzono zadawalniający stan sanitarny. Ukarano 8 osób mandatami karnymi za drobne uchylenia sanitarne.

„Jaracz w Bandzie”

Sympatyczny teatr „Banda”, na zakończenie sezonu, przed udaniem się na objazd większych miast na prowincję, wystąpił z nowym programem p. t. „Jaracz i Banda”. Już sam tytuł wskazuje na to, że główną atrakcją programu obecnego ma być występ Jaracza. I rzeczywiście znakomity artysta w roli neurastenika w niewielkim skeczu p. t. „Szczęście”, zabłysnął swym wielkim talentem. Wykonuje on tu całą skalę przeżyć. Publiczność gorąco oklaskiwała Jaracza, nie szczędząc również dowodów uznania dziełnie mu sekundującemu p. Tomowi.

Drugim gościem w programie obecnym jest p. Bodo, który przed rokiem niespełna porzucił scenę, poświęcając się wyłącznie filmowi. Teraz znowu powrócił na scenę, zbierając buczne oklaski za świetnie wykonaną piosenkę „Tango hispanojuif” i za znakomicie odegraną z p. Dymszą „Płochotkę Nietschego”.

Umbienica publiczności p. Pogorzelska tym razem nie miała sposobności do większego popisu niemniej jednak już samo ukazanie się artystki na scenie wywołało ogólne zadowolenie. Duże postępy wykazuje p. Lena Zelichowska, bezkonkurencyjna w tańcu i doskonała w wykonaniu piosenki „Może tak i może nie” oraz w duecie z Jaraczem.

Jak zwykle, huragany śmiechu wywoływali na widowni pp.: Lawiński i Tom, zwłaszcza w zabawnym skeczu p. t. „Dyskreja”. Pelen humoru i dowcipny obrazek p. t. „Dawne dobre czasy” przedstawiający zabawę taneczną z przed 50 laty, zrecenzjowany przez p. Koszulińskiego i wyborne wykonany przez cały zespół, na czele z pp.: Zuzą Pogorzelską, Górską, Zelichowską, Dymszą, Tomem, Lawińskim i in. podobał się ogromnie.

P. Jaroszy jako dowcipny konferencjer ma już swoją wyrobioną markę. Z wdziękiem tańczył pp.: Nobisówna i Nowicka. Nową śliczną piosenkę Dana bardzo ładnie odśpiewał chór Dana z p. Foggem na czele.

Na wielką pochwałę zasługują niezwykle pomysłowe, piękne dekoracje p. Lorentowicz-Karwowskiej. S.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, w dniu uroczystości moniuszkowskiej pod kierunkiem kapelm. Mazurkiewicza „Halka” w znakomitej obsadzie na czele z pp. Zmigrod-Pedyczkowską (która świeżo odniosła wielki sukces w operze „Manon”), Szczepańską, Oleśbowskią, Majem, Mossoczym, Bolko i innymi.

Jutro opera St. Moniuszki „Straszny Dwór” pod kierunkiem kapelmistrza Silicha z pp. Fedyczkowską, Skonieczną, Czernicką, Lenczewską - Sławińską, Doboszem, Brodnickim, Trembickim, Szczepańskim, Bolko, Szeptowski i in.

We wtorek w Łazienkach „Nos w Wenecji”.

NARODOWY. Dziś i codziennie komedia dramatyczna w 3-ach aktach E. Sheldona w przekł. K. Dunin-Markiewicza „Historia dwu serc” (Romance).

O godz. 3 i pół przemiła komedia włoska „Młodość szumi” z Smosarską i Wesolowskim. Na przedstawienie to ważne są bilety wykupione na 29-go maja.

NOWY. Dziś i jutro nowa komedia Mikołaja Jewrejnowa „Młodość pod mikroskopem” w opracowaniu inscenizacyjnym i reżyserii dyr. Ludwika Solskiego.

LETNI. Dziś i jutro 3-aktowa komedia współczesna St. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane” w obsadzie premierowej.

POLSKI. Dziś i codziennie zajmująca sztuka Shawa „Zbyt prawdziwa, aby było dobre” w przekładzie Floriana Sobieniewskiego i w inscenizacji Aleksandra Węgierki, udział biorą Modzelewska, Romanówna, Słubicka, Bonecki, Boguski, Buszyński, Chmurkowski, Dominik i w głównej roli męskiej Maszyński.

MALY. Dziś i codziennie komedia L. H. Moratina p. t. „Dzika Pszczoła”.

NOWOŚCI. Codziennie przy zapelnionej widowni egzotyczna operetka Abrahama „Kwiat Hawaju” w reżyserii Filipa Kuligowskiego.

ATENEUM. Dziś po raz ostatni sztuka „Mam lat 26”. W poniedziałek i wtorek teatr nieczynny z powodu generalnych prób. We środę premiera ciekawej i oryginalnej sztuki A. Afinogenowa p. t. „Strach”. Grają z olbrzymim sukcesem przez dwa sezony w teatrze Stanisławskiego w Moskwie. Rolę główną odgrywa Z. Chmielewski, który jednocześnie sztuka reżyseruje. W innych rolach występują pp.: Buczyńska, Daszyńska, Perzanowska, Mara, Lechowska, Danilowicz, Dzielowski, Malinowski, Zawistowski i in. W „Strachu” po raz pierwszy wystąpił Haneczka Jaraczówna w roli Nataszy.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro świetna rewja włoska p. t. „Listek flizowy”.

BANDA. Dziś i codziennie program p. t. „Jaracz i Banda” z udziałem Stefana Jaracza, Zuzi Pogorzelskiej, Stefcy Górskiej, Leny Zelichowskiej, Fryderyka Jaroszyńskiego, Eugeniusza Bodo, Adolfa Dymy, Ludwika Lawińskiego, Konrada Toma, Chóru Dana i reszty „bandytów”.

„JASKÓŁKA” (w Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej „Słowlk” Andersena w reżyserii H. Buczyńskiej.

„NOWY ANANAS”. Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem „To jest Fuks”.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Zona na jedną noc”.
Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabito”.

Capitol — „Buster się żeni”.

Casino (Nowy Świat): — „Ułani, ulani”.

Hollywood — „Zona Maharadży”.

Filharmonia — „Dama z pieskiem”.

Majestic — „Patrol”.

Palace (Chmielna 9): — „Śledztwo”.

Pan (Nowy Świat 40): — „Akordy miłości”.

Światowid (Marszałkowska 111) — „Tajemnicza szóstka”.

Wielka zabawa w Łazienkach

W niedzielę odbędzie się wspaniała zabawa w Parku Łazienkowskim, przygotowana przez Ligę Morską i Kolonjalną. Cały szereg atrakcji dla dorosłych i dzieci doda uroku tej oryginalnej zabawie. Odbędzie się: turnieje szwależerów i popisy konne, występy słynnego pioszczarza Ran, dancinigi pod gołym niebem, korowód łodzi na stawach, popisy mistrzów szermierki i w. in. Dla dzieci jazda na osiołkach i na wielgachdnie, nie mówiąc o zabawach, jakie odbywać się będą pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Z OSTATNIEJ CHWILI

P. Prezydent Rzplitej w Ciechocinku

CIECHOCINEK (PAT). Odbiło się tu wczoraj uroczyste otwarcie kapieli termiczno-solankowego. Na długo przed przybyciem Pana Prezydenta Rzplitej, na teren Parku Zdrojowego pod tętnami śpieszyły tłumy zaproszonych gości oraz liczne rzesze mieszkańców Ciechocinka i kuracjuszy. Przed gmachem kapieli ustawili się delegacje z pocztami sztandarowymi oraz liczni przedstawiciele władz i urzędów. Punktualnie o godz. 3.30 przybył na teren kapieli p. Prezydent w otoczeniu Domu Wojskowego, powitany hymnem narodowym. Pierwszy przemówił do Pana Prezydenta dyrektor departamentu zdrowia, p. Plestrzyński, który podkreślił, że Ciechocinek obchodzi dziś podwójną uroczystość, gości u siebie Głową Państwa, szukającego odpoczynku po codziennych trudach. Przez wybór Ciechocinka p. Prezydent dał niedwuznaczny dowód, że należy, zwłaszcza w czasach obecnych, szukać zdrowia i wypoczynku we własnej ojczyźnie, tak

bogato przez przyrodę obdarzonej we wszystkie rodzaje wód leczniczych. Druga uroczystość, to oddanie przez P. Z. Z. w Ciechocinku kapieli termiczno-solankowego do użytku powszechnego. Po złożeniu podziękowania twórcom kapieli, dyr. Plestrzyński wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Jej Pierwszego Obywatela.

Po odegraniu przez 36 p. p. Legii Akademickiej hymnu narodowego, przemawiał komisarz Rządu m. Ciechocinka p. Wiśniewski i burmistrz — Cichowicz.

Następnie p. Prezydent przejął wstęgę, otwierając największe w Europie kapieli solankowa. Po zwiedzeniu basenu, p. Prezydent o godz. 5.15, opuścił teren Parku Zdrojowego.

Wśród uczestników uroczystości obecni byli: min. Hubicki z małżonką, sen. Rogowicz, woj. Twardo, gen. Paślowski, dyrektor P. U. W. F. i P. W. pułk. Kiliński i inni.

O Hausnerze brak wiadomości

LONDYN (PAT). Od chwili odlotu Hausnera, minęło przeszło 28 godzin i dotąd brak o nim w Londynie wiadomości. Aeroplan, przypuszczalnie Hausnera, widziany był między północą a pierwszą nad ranem najprzód nad portem Sydney na wyspie Cape Breton, która jest przedłużeniem półwyspu kanadyjskiego Nowa Szkocja, wkrótce zaś potem nad miejscowością Macollun w zatoce Hermilage, położonej na południowym wybrzeżu Nowej Fundlandji, skąd już wyleciał na pełny Atlantyk. Odtąd wszelki ślad zaginął. Ponieważ chmury nad zachodnią częścią Atlantyku, jak donosi Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa, unosiły się bardzo nisko, Hausner zmuszony był prawdopodobnie przelatywać Atlantyk wysoko ponad chmurami i dlatego mógł być niezauważony przez okręty na Atlantyku.

Przestrzeń Atlantyku z zatoki Hermilage do brzegów Irlandji wynosi około 1.900 mil. ang. Gdyby lot przez Atlantyk odbywał się bez przeszkód, to Hausner mógł przelecieć tę przestrzeń w 15 godzin i mógł być widziany nad

brzegami Irlandji około godz. 4-ej po poł. Fakt jednak, że na przebiecie dystansu z New Jersey do Nowej Fundlandji, wynoszące niecałe 600 mil Hausner zużył aż 10 godzin, co jest niezrozumiałe, wskazuje na to, że lot odbywał się musi w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych i że Hausner zmuszony jest lecieć bardzo powoli. Uwzględniając te okoliczności, lot Hausnera trwać może o wiele dłużej, niż normalnie się obliczało. Droga, jaką obrał Hausner, wynosi z New Jersey do Croydon około 2.800 mil. Przy warunkach, w jakich lot się odbywa, może on trwać wobec tego, że dopiero o 1-ej nad ranem Hausner był nad Nową Fundlandją — niemniej niż 32 godziny, a nawet do 40 godzin.

Wobec tego przylot Hausnera do Londynu nie można się spodziewać wcześniej, niż około północy, a może dopiero nad ranem.

Ponieważ zapas benzyny starczy na 48 godzin lotu, więc na razie nie ma jeszcze powodu do obaw.

Charakterystyczne i ciekawe dokumenty

BERLIN (Tel. wł.) Ogłoszonej deklaracji rządowej poprzedzającej rewelacje prasy republikańskiej, rzucające ciekawe światło na plany kanclerza v. Papena w dziedzinie polityki zgranicznej.

„Berliner Volksztg.” publikuje ścisły protokół z posiedzenia „Klubu szlacheckiego” (Herrenklub) z dn. 27 lutego 1931 r. w Berlinie, na którym v. Papen, ówczesny poseł centrowy na sejm pruski, zreferował przebieg konferencji w Paryżu między przedstawicielami niemieckimi i francuskimi kół katolickich.

Wizyta ta — oświadczył Papen — nie miała charakteru oficjalnego. Polityka Stresemanna miała na oku słuszne cele, natomiast jej środki i tempo były fałszywe. Rezygnacja z Alzacji i Lotaryngji mogła stanowić zlikwidowanie rozrachunków między Niemcami a Francją, nie należało jednak tak, jak to się stało, opłacać drobnych i częściowych rezultatów wielkimi środkami. Cel porozumienia nie może być osiągnięty zbyt łatwo. Jedynie powoli i tylko etapami można uzyskać sukcesy. I tak, trzeba było m. in. katolikom francuskim uprzytomnić, że niemieckie koła katolickie są bardzo zainteresowane politycznie, ażeby na czele rządu Rzeszy stanął najlepszy ich przedstawiciel, oraz by polityka jego znalazła przychylne przyjęcie wśród katolików francuskich. Trzeba było zainteresować dalsze koła parlamentarne, co się też w części udało. Osiągnięto również sukcesy w prasie prowincjonalnej, natomiast mniejsze w paryskiej.

W dalszym ciągu omawiane były kwestie gospodarcze. Kapitał francuski zdaje się z jednej strony szukać pola dla działalności, aby przeciwdziałać gromadzeniu się złota w kraju, z drugiej strony francuscy drobni rentierzy nie są skłonni przyjąć za ryzyko za kredyty agrarne i samorządowe w Niemczech. Rozważana była natomiast możliwość skorzystania z pośrednictwa międzynarodowego Banku Kredytowego, który mógłby ze swej strony lokować pożyczki na rynku francuskim. Uważa się za możliwe zatrudnienie wielkiego kapitału w finansowanej przez kapitał francuski rozbudowie Europy południowej. Na przeszkodzie temu stoją jeszcze trudności techniczne. W kołach politycznych uzależnia się długoterminowe kredyty od ostatecznego załatwienia wszystkich zagadnień między obu krajami. Krytykowano przytem przyjazną politykę Niemiec wobec Rosji.

Przez ostateczne załatwienie rozumie się przymierze

niemiecko-francusko-polskie. Niemcy mają przytem odsunąć na bok swe, uznane zresztą za uprawnione, życzenia, dotyczące granic wschodnich, gdy pokolowe rozwiązanie tego zagadnienia z uwagi na nastroje w Polsce uważane jest za niemożliwe. To przymierze, zwane „accord à trois”, ma na celu sojusz gospodarczy przeciwko sowieckiej „plaitelle”. W ramach tego „przymierza” mianoby pozyskać francuzów dla sprawy uzbrojenia Niemiec, istnieje bowiem zrozumienie, że obecne zdeklarowanie Niemiec nie da się utrzymać. Niewłaściwe byłoby natomiast, gdyby Niemcy na konferencji rozbrojeniowej wysunęli swą znaną tezę: „Myśmy się rozbili, więc i wy uczynicie to samo”. Dla wszystkich idei, o ile mają być przeformowane, musi się przecieć zjednać prawicę francuską. Dalszy kontakt w celu wyjaśnienia tych kwestii, jest zatem potrzebny.

Nad referatem Papena wywazała się dyskusja, która przebieg protokołu oddaje w następujący sposób:

Prof. Preyer: Sojusz z Polską przy utrzymaniu obecnych granic jest dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia.

Reichberg: Niemcy i Francja są przez skartelizowanie przemysłu niemieckiego i ciężkiego już tak ze sobą gospodarczo związane, że również potrzebne jest porozumienie polityczne i wojskowe. Gdy to nastąpi, Francja wywrze nacisk na Polskę, aby ta spełniła uprawnione życzenia Niemiec.

V. Janson: Accord à trois ma tylko wtedy sens, jeżeli wszyscy trzej sojusznicy istotnie stanowią tamę przeciwko bolszewizmowi. Nie zachodzi to w wypadku na pół zbolszewizowanej Polski. W przyszłych rozmowach będzie się musiało to uwzględnić.

Dr. Krukenberg: Nietylko polityczne, ale i moralne zlikwidowanie kwestji jest konieczne. Dlatego też musi być omówiona również kwestja winy za wybuch wojny.

Hr. Garnier Turawa: Należy obawiać się, że Francja dopiero wtedy dojdzie do rozsądku, gdy już wschodnie obszary Niemiec będą gospodarczo zrujnowane. Dlatego też należy szukać oparcia o inne kraje.

V. Papen: Kwestja winy za wybuch wojny jest zagadnieniem podstawowym przy wszelkich przyszłych decyzjach. Oparcie się o Anglię jest niemożliwe, gdyż ona sama znajduje się w rękach kapitału francuskiego. Amerykę będzie można pozyskać dopiero po przyszłych wyborach na prezydenta dla wielkich decyzji politycznych. Inne problemy europejskie muszą być rozwiązane przez Niemcy i Francję, przyczem Francja będzie obstawiać przy wciągnięciu również zaprzyjaźnionej Polski. Kwestja granic wschodnich musi być zachowana na czas późniejszy. Accord à trois musi dojść do skutku z uwagi na walkę przeciw bolszewizmowi.

MIN. TITULESCU ZRZEKA SIĘ MISJI

BUKARESZT (PAT). Próby, podjęte przez Titulescu, wykazały niemożliwość utworzenia zarówno rządu jedności narodowej, jak i rządu koncentracyjnego. Dziś w południe Titulescu da ostateczną odpowiedź królowi.

Król przyjął w ciągu popołudnia kolejno przewodniczących wszystkich partji w celach informacyjnych. Istnieje możliwość powierzenia przywódcy zaraniistów siedmiogrodzkich Vajdzie misji utworzenia rządu przejściowego dla przeprowadzenia wyborów, ewentualnie powołania gabinetu bezpartyjnego.

10 I PÓŁ MILJONA BEZROBOTNYCH

WASZYNGTON (PAT). Zdaniem amerykańskiej Federacji Pracy, w chwili obecnej znajduje się w Stanach Zjednoczonych 10 i pół miliona bezrobotnych.

KRADZIEŻ

MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

ESSEN (PAT). W Hagen do zakładów firmy Halten włamali się nieznani sprawcy i skradli około 10 kg materiałów wybuchowych. Policja podejrzewa o to włamanie komunistów.

BUNT LOTNIKÓW

VALPARAISO (PAT). W szkole lotniczej wybuchł bunt. Wojska rządowe otoczyły szkołę. Ogłoszono stan wojenny.

PRZEDSTAWICIEL M. B. P. PRZYPĘDZIE DO WARSZAWY

GENEWA (PAT). Dn. 9 czerwca r. b. przypędzie do Warszawy dyrektor departamentu dyplomatycznego w Międzynarodowym Biurze Pracy p. Philan.

Podróż p. Philana ma te same cele, co niedoszła do skutku podróż zmarłego niedawno dyrektora biura Albert Thomas'a, t. j. przedewszystkiem omówienie sprawy wejścia w życie konwencji o czasie pracy w kopalniach węgla oraz sprawy ewent. zawarcia międzynarodowego porozumienia gospodarczego pomiędzy głównymi producentami węgla.

Ze sportu

MECZ GARBARNI Z HERTHA W BERLINIE

BERLIN (PAT). Wczoraj wieczorem na boisku Herthy rozegrany został mecz pomiędzy berlińskim klubem sportowym „Hertha” a krakowską Garbarnią. Widzów było około 15.000. Obecni byli: minister Wysocki, konsul generalny Gawronski, urzędnicy poselstwa i konsulatu oraz licznie zebrana kolonja polska. Ostateczny wynik 3:4 na korzyść „Herthy”.

Dla Garbarni rezultat ten jest zaszczytny, zważyć bowiem trzeba, że Hertha stanowi jedną z reprezentacji międzynarodowych.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Wczoraj, w sobotę, na stadionie „Legii”, rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy, grupując na starcie czołowych zawodników stolicy i poza konkursem — zawodników, uczestniczących w kursie przedolimpijskim na Bielaniech. Organizacja zawodów — bardzo sprawną. Publiczność przybyła licznie. Uzyskane wyniki — na ogół dobre, w niektórych konkurencjach — bardzo dobre.

Największym sukcesem pierwszego dnia mistrzostw jest znakomity wynik J. Kusocińskiego w biegu na 10 klm. W tej konkurencji uzyskał Kusociński czas znacznie lepszy od rekordu Polski, a mianowicie — 30:31,4 sek. Jest to najlepszy wynik, jaki w tym roku, osiągnięty został w tej konkurencji na świecie. W zeszłym tygodniu Nurmi na tym dystansie uzyskał na zawodach czas gorszy, bo 30:40 sek.

Wyniki techniczne:

400 m. panów: 1) J. Miller (AZS) 53,2 sek. 1.500 m.: 1) Kuźmiński (AZS) 4:02,2 sek. 100 mtr.: 1) Trojanowski II (Pol.) 11 sek. Łada (AZS). 10.000 mtr.: 1) Kusociński 30:31,4 sek. 400 mtr. z płotkami: 1) Kostrzewski (AZS) 56,8 sek. Szatafa 4 × 100 m.: 1) AZS I (Twardowski, Łada, Grünwald, Łowacki) 45,2 sek. Pchnięcie kulą: 1) Siedlecki (Legia) 13,83 mtr. Skok o tyczce: 1) Turcznowicz (Legia) 340 cm. Skok wzwyż: 1) Pławczyk (AZS) 185,5 cm., rekord Polski.

Polecamy

rzadcy-administratora z wykształceniem rolniczym 20 lat samodzielnie zarządzał i prowadził interesy, prawne, handlowe, większych przedsiębiorstw majątków w Kongresówce. Wiek średni, silny, zdrowy, energiczny, uczciwy, dobry rolnik, administrator i organizator. Posiada długoletnie chlubne świadectwa i pierwszorzędne referencje. Łaskawe oferty: Spółdzielnia Rolnicza w Wołkowysku.

Rządca

gospodarczy Państwa, znający lat 28, kawaler z fachowym wykształceniem z praktyką 10-letnią, w tem 4 lata na stanowisku samodzielnym, obecnie na posadzie, w zastępstwie właściciela który odbywa ćwiczenia wojskowe. Pragnie przyjąć posadę od 1 lipca 1932 na ordynarję, lub kawalera wymagania skromne, okolica obojętna. Łaskawe zgłoszenia uprasza do „Dnia Polskiego” pod „Agronom”.

U nerwowych chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa”, przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zadać w aptekach.

BANK CUKROWNICTWA

SPÓŁKA AKCYJNA W POZNANIU

Bilans na dzień 31-go grudnia 1931 r.

STAN CZYNNY

STAN BIERNY

	zł.	zł.	gr		zł.	zł.	gr
1 Kasa i sumy do dyspozycji:				1 Kapitały własne:			
a) gotowizna w kasie	580.366,65			a) zakładowy	12.000.000,—		
b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.	3.622.018,93			b) zapasowy	3.715.000,—		
c) pozostałość w Bankach Państwowych	4.312.714,86	8.515.100	44	c) rezerwa specjalna	2.235.000,—		
2 Waluty zagraniczne:				d) fundusz amortyzacyjny	190.706,92	18.140.706	92
banknoty i monety		472.914	18	2 Wkłady:			
3 Papiery wartościowe własne:				a) terminowe:			
a) papiery państwowe	11.288,58			1. Cukrowni	4.154.105,23		
b) akcje	56.074,01	67.362	59	2. Różnych	11.629.231,92		
4 Udziały i akcje w przedsiębiorstwach				b) a vista:			
konserwacyjnych		3.711.059	12	1. Cukrowni	202.807,14		
5 Papiery wartościowe ustawowego ka-				2. Różnych	5.111.685,11	21.097.629	40
pitału zapas.:		1.207.422	82	3 Rachunki bieżące:			
6 Banki Loro:				a) Cukrowni	13.699.739,14		
a) krajowe	88.601,16			b) Różnych	2.711.608,92	16.411.348	06
b) zagraniczne	1.648.039,50	1.736.640	66	4 Zobowiązania inkasowe:		26.263	55
7 Banki Nostre:				5 Redyskonto weksli:			
a) krajowe	336.999,17			a) w kraju:			
b) zagraniczne	1.234.761,77	1.571.760	94	1. kredyt normalny w Banku Polskim			
8 Weksle zdyskontowane:				i Banku Gosp. Krajowego	4.285.188,81		
a) Cukrowni	23.493.490,45			2. kredyt plantatorski w Banku Polskim	19.605.000,—		
b) Różnych	9.116.925,26	32.610.415	74	3. redyskonto u różnych	2.392.072,74		
9 Weksle protestowane:		234.940	13	b) zagranicą:	1.252.231,76	27.534.493	1
10 Rachunki bieżące:				6 Banki Loro:			
a) Cukrowni:				a) krajowe	168.156,—		
1. zabezpieczone	49.404.551,29			b) zagraniczne	299.504,20	467.660	20
2. kredyty zbiorowe	22.838.500,—			7 Banki Nostre:			
b) Różnych:				a) krajowe	119.223,—		
1. zabezpieczone	8.815.828,19			b) zagraniczne:			
2. niezabezpieczone	1.620.388,91	82.679.268	39	1. kredyty bankowe	8.196.582,50		
11 Pożyczki terminowe (hipoteczne):		461.655	45	2. kredyty zbiorowe dla Cukrowni	22.838.500,—	31.154.305	50
12 Ruchomości:		589.797	86	8 Przekazy na bank:		81.008	67
13 Nieruchomości:		3.704.785	77	9 Sumy przechodnie:		2.854.512	63
14 Sumy przechodnie:		1.036.539	44	10 Dywidenda niepodzielona:		18.424	—
15 Odbiorcy:				11 Odbiorcy:			
a) krajowi odbiorcy cukru	8.534.544,79			a) krajowi odbiorcy cukru	2.155.017,37		
b) zagraniczni odbiorcy cukru	5.651.292,20			b) zagraniczni odbiorcy cukru	418.714,49		
c) Odbiorcy towarów:				c) odbiorcy towarów:			
1. Cukrownie	611,66			1. Cukrownie	243.163,91		
2. Różni	3.358,15	14.189.806	80	2. Różni	493.972,77	3.310.863	54
16 Dostawcy towarów:		862.948	02	12 Dostawcy:			
Suma bilansowa:		153.652.418	35	a) Cukrownie za dostarczony cukier	31.082.602,39		
17 Udzielone gwarancje:				b) dostawcy różnych towarów	507.231,20	31.589.833	59
a) listy gwarancyjne:				13 Zyski:			
1. za Cukrownie	36.085.995,51			a) z lat ubiegłych	41.733,63		
2. za Różnych	647.155,83			b) za rok 1931	923.630,35	965.363	98
b) żyra:				Suma bilansowa:		153.652.418	35
1. za Cukrownie	8.030.447,—			14 Zobowiązania z tytułu udzielonych			
2. za Różnych	1.040.000,—	45.803.598	34	gwarancji:			
18 Inkaso:		4.463.469	35	a) w listach	36.733.151,34		
Razem		203.919.486	04	b) w żyrach	9.070.447,—	45.803.598	34
				15 Różni za inkaso		4.463.469	35
				Razem:		203.919.486	04

Na podstawie wykonanej rewizji potwierdzamy niniejszem zgodność powyższego bilansu z prawidłowo prowadzonymi księzkami Banku Cukrownictwa S. A. w Poznaniu.

Poznań, dnia 25-go marca 1932 r.

„Powiernik” Spółka Rewizyjno-Powiernicza Thiel i Marciniaś.

(—) St. Marciniak, dyplomowany i zaprzysiężony rzeczoznawca księgowości.

Powyższy bilans potwierdzamy.

Poznań, dnia 31-go marca 1932 r.

RADA NADZORCZA:

(—) Józef Żychliński, prezes.

Dyrektor buchalterji:

(—) Martinek

ZARZĄD:

(—) Brzeski. (—) Demby. (—) Hebda. (—) Mikulski

STRATY

Rachunek zysków i strat na dzień 31-go grudnia 1931 r.

ZYSKI

	zł.	zł.	gr		zł.	zł.	gr
1 Procenty wypłacone:		4.920.194	55	1 Pozostałość zysków z lat ubiegłych:		41.733	63
2 Prowizje wypłacone:		459.578	83	2 Procenty pobrane:		8.942.444	60
3 Koszty handlowe:				3 Prowizje pobrane:			
a) wydatki osobowe	4.218.999,90			a) z operacji bankowych	1.171.048,53		
b) świadczenia socjalne	198.313,92			b) z tyt. komisowej sprzedaży:			
c) wydatki rzeczowe	1.030.919,93	5.448.233	75	1. cukru	3.820.100,53		
4 Podatki:		2.112.580	76	2. różnych towarów	398.338,61	5.389.487	67
5 Amortyzacja:				4 Różnice kursowe na rach. walutowych:		25.417	—
a) nieruchomości	85.654,90			5 Dochody z nieruchomości:		160.797	36
b) ruchomości	55.052,02	140.706	92	6 Zwrot sum dawniej spiszanych:		88.872	53
6 Odpisy na dłużników:		296.535	98	Razem		14.648.752	79
7 Różnice kursowe:							
strata na papierach wartościowych i udziałach		305.558	02				
8 Czysty zysk:		965.363	98				
Razem		14.648.752	79				

OGŁOSZENIA DROBNE

Majątki, kolonie, domy, wille, kupno — sprzedaż przeprowadza Ruch-komis Nowogrodzka 41—2. 4222

Biuro Bobińskie Sien-kiewi-cza 4. Nauczycielka — Kon-wersacja angielska, francuska, Nauczyciel. Cudzoziemki. Cud-zioziemcy. Frebliska. Szwes-ster. Gospodyni wiejska. 4220

Rządca lat 10 z rodziny ziemiańskiej, ener-giczny, taktowny, oszczędny, szkoła niemiecka, prima świa-destwa zmieleni posadę 1 lipca. Dzielnica obojętna. Łaskawe zgłoszenia pod „Samotny lub na ordynarja” do adm. „Dnia Polskiego”. 4210

Rolnik hodowca poznau-czyk dobre świa-destwo referencje poszukuje posady od lipca zna mleczar-stwo. Zgłosz. Urbanowski maj. Rohale-Wielkie poczta Leszno/ Błonia. 4228

Ucznia szkoły średniej do-brze wychowanego przyjmie od września na stan-cję rodzinną ziemiańska. Opie-ka jaknajlepsze utrzymanie. Opłata niewielka. Zgłoszenia do „Dnia” pod R. Z. lub te-lefonicznie 301-57. 4221

Urzędnik gospodarczy Wiel-kopolanin 42 lat sumienny, doświadczony i wy-trawny rolnik poszukuje po-sady od zaraz lub 1.7.32. Ła-skawe zgłoszenia Szymański Poznań, ul. Marynarska 8. 4218